CENA EGZ. 1 Zł

4 rok

Nr. 20



SPORT WODNY



Wśród prac Związku Związków Sportowych

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Z. Z.

Zmiany statutu i igrzyska amsterdamskie na porządku dziennym

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbyło się w niedzielę 16-go grudnia w lokalu Z. Z., przy ul. Wiejskiej stało przedewszystkiem pod znakiem zmian statutu gdyż pokłosie Igrzysk o charakterze sprawozdawczym i części technicznej nie wywołało żywszej dyskusji. Naprawa statutu prowadzona rzeczowo dążyła do zmienienia wielkiej biurokracji naszej najwyższej instytucji sportowej i uczynienia ją' sprężystszą. Natomiast autorytet tej władzy spoczywać ma nadal na zaufaniu moralnem wśród związków. Tak też być powinno. Ale do tego potrzeba pełni zaufania związków do Z. Z., poparcie jego zamierzeń i współpracy w całem tego słowa znaczeniu. Skoro uznano, że Z. Z. jest instytucją potrzebną i pożyteczną, gdyż tego nikt nie kwestjonował, to współpraca i poparcie za rzecz konieczną, gdy Z. Z. odbiera się uciekanie się do ostrzejszych ośrodków w rodzaju rozwiązywania zarządów związków w razie ich ujemnej pracy. Na razie nie można jeszcze stwierdzić pełni tej współpracy. Twierdzę stanowczo że większość związków o tyle tylko interesuje się pracą Z. Z. i wypełnia jego polecenia o ile przynoszą one mu korzyści. Swiatełko w kierunku zmiany na lepsze, na polu współpracy Z. Z. ze związkami sportowemi zauważyć było można na ostatniem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu.

Przejdziemy do części sprawozdawczej:

Reprezentowane na nim były związki: piłki nożnej, lekko-atletyczny, bokserski, wioślarski, jezdziecki, kolarski, pływacki, narciarski, hokeja na lodzie, gier sportowych, i atletyczny.

Przewodniczył zgromadzeniu p. inż Znajdowski, w nieobecności chorego pułk. Ulrycha.

Protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia przyjęto bez czytania przy uwzględnieniu drobnej poprawki. Następnie dłuższe chwile poświęcono sprawozdaniu komisji olimpijskiej.

Inż. Znajdowski przedstawił w krótkich zarysach dotychczasowe spostrzeżenie co do udziału Polski w igrzyskach, dochodząc do konkluzji, że igrzyska są walką bezkrwawą w której biorą udział nietylko zawodnicy narodu, ale również cały naród, który, w mniejszym lub większym stopniu zależnie od zrozumienia idei sportu interesuje się, współdziała i popiera prace komitetu moralnie i meterjalnie. W dalszym ciągu przedstawił postulaty komisji olimpijskiej na przyszłość. Postulaty te oparte na doświadczeniach igrzysk amsterdamskich spotkały się z ogólnem uznaniem. Nie powtarzamy ich, gdyż swego czasu ogłoszono je w prasie. Następnie przyjęto bez zastrzeżeń sprawozdanie techniczne, wyrażając przytem uznanie profesorowi komisji inż. Znajdowskiemu za jego bezinteresowną pracę. Sprawozdanie finansowe odłożono do Walnego Zgromadzenia, gdyż komisja rewizyjna nie była w stanie sprawdzić całego obszernego materjału. Wobec tego absolutorjum dla całości prac komisji olimpijskiej odłożono do powyższego zebrania.

Najważniejszą część obrad poświęcono jednak zmianom statutu Z. Z. Nie jest celem tego sprawozdania poruszać wszystkie zmiany. Wypada z przyjemnością stwierdzić, że dyskusja była rzeczowa i miała na celu podniesienie sprawności machiny organizacyjnej Z. Z. Do najważniejszych zmian zaliczyć trzeba zmniejszenie liczby zarządu do 12 członków, przyczem wszyscy muszą mieszkać w Warszawie, z uchwałą zmniejszającą ilość głosów na Walnem Zgromadzeniu przyznająca najliczniejszym związkowi najwyżej 6 głosów, gdy dotychczas mogły ich mieć 10. Oprócz tego przeprowadzono cały szereg drobniejszych poprawek.

Według nowych postanowień praca Z. Z. nie będzie krępowana ich licznemi instancjami jak dotychczas, gdyż zniesiono również Komitet Wykonawczy. Należy się też liczyć, że to mniejsze ciało będzie sprężystsze, co się tyczy autorytetu Z. Z. to wzmógł się on nieco, jednak związki strzegą zazdrośnie swej władzy, a propozycja aby Z. Z. miał w razie konieczności prawo rozwiązywanie zarządów związków nie otrzymała większości.

Obrady nad zmianami statutu trwały kilka godzin. Sprawę udziału sportu polskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej powierzono do załatwienia zarządowi Z. Z.

Następnie przyjęto na członka związek łuczniczy.—W końcu zajmowano się sprawą K.S. Gedanji.

Na tem zamknięto Walne Zgromadzenie.

Projekt Programu

X Jubileuszowych Regat Związkowych o Mistrzostwa Polski

SOBOTA DN. 3-GO SIERPNIA

Bieg	1 godz.	18	Czwórki półwyścigowe młodzieży.
,,	2 godz.	18.15	Czwórki półwyścigowe pań.
,,	3 godz.	18.30	Czwórki półwyścigowe dla towarzystw, które w ostatnim roku nie wygrały żadnego biego na regatach kwalifikacyjnych.
,,	4 godz.	18.45	Czwórki półwyścigowe „Stadthagen".
,,	5 godz.	19	Czwórki półwyścigowe „Dziennik Bydgoski"

NIEDZIELA DN. 4-GO SIERPNIA

Bieg	1 godz.	15	Osemki nowicjuszy.
,,	2 godz.	15.15	Dwójki ze ster. — **Mistrzostwo Polski.**
,,	3 godz.	15.30	Jedynki — **Mistrzostwo Polski.**
Bieg	4 godz.	15.45	Czwórki wagi lekkiej (waga osady bez sternika 250 klg.)
,,	5 godz.	16	Dwójki podw. młodszych.
,,	6 godz.	16.15	Jedynki nowicjuszy.
,,	7 godz.	16.30	Czwórki bez ster.—**Mistrzostwo Polski.**
,,	8 godz.	16.45	Osemki młodszych.
,,	9 godz.	17	Czwórki — **Mistrzostwo Polski.**
,,	10 godz.	17.15	Czwórki pań.
,,	11 godz.	17.30	Jedynki młodszych.
,,	12 godz.	17.45	Czwórki nowicjuszy.
,,	13 godz.	18	Dwójki podw. — **Mistrzostwo Polski.**
,,	14 godz.	18.15	Dwójki bez ster. — **Mistrzostwo Polski.**
,,	15 godz.	18.30	Czwórki młodszych.
,,	16 godz.	18.45	Osemki — **Mistrzostwo Polski.**

Przedbiegi do biegów w dn. 3 sierpnia w sobotę godz. 10-ta.

Przedbiegi do biegów w dn. 4 sierpnia w sobotę godz. 16—18

Rok 4. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1928 r. Nr. 20

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

U PROGU NOWEGO ROKU.

Rok sportowy 1928 kończy się. A właściwie zakończony został już przed paroma tygodniami — aktem wysoce uroczystym, w dziejach sportu polskiego niebywałym: przyjęciem na Zamku. Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej gościł u siebie elitę świata sportowego z całej Polski.

Fakt powyższy posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie, jest wydarzeniem godnem najżywszej naszej uwagi. Przyczyną bezpośrednią, dla której Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął u siebie sportowców, były niewątpliwie sukcesy olimpijskie szeregu naszych zawodników, a także wytężona praca naszych działaczy organizacyjnych, którzy w ciągu roku 1928 pracowali nadzwyczaj intensywnie i wytrwale. Ale znaczenie wizyty sportowców na Zamku jest znacznie szersze i wybiega daleko poza akt uznania dla wybitnych sportowców i działaczy. W osobie Pana Prezydenta całe społeczeństwo polskie złożyło jasny dowód, że do spraw odrodzenia fizycznego narodu drogą wzmacnianiania tężyzny i hartu młodych pokoleń przywiązuje wielką wagę, że ceni wszystkie na tem polu dokonywane wysiłki, że interesuje się i ocenia trud, dobrowolnie i ochoczo podejmowany przez szczupły dziś jeszcze legjon sportu.

I dlatego też, dla tych przedewszystkiem względów, wizyta na Zamku posiada dla nas tak doniosłe znaczenie, że skłonni jesteśmy fakt ten postawić na czele wydarzeń w roku sportowym 1928. Fakt ten posiada znaczenie niemniejsze dla lat następnych: świat sportowy przekonany o życzliwości i uznaniu dla swych poczynań ze strony całego społeczeństwa, reprezentowanego przez Dostojnego Gospodarza na Zamku, dokładać będzie wszystkich sił, aby zdobytego zaufania nie utracić.

Rok 1928 dostarczył nam wyjątkowej okazji porównania poziomu naszego sportu z zagranicą. Okazją tą były igrzyska olimpijskie. Nauka z porównania tego płynąca jest dla nas bardzo cenna i winna być przez czynniki zainteresowane jaknajlepiej wykorzystana.

W dziedzinie sportów wodnych przekonaliśmy się, że jedynie wioślarstwo osiągnęło dobre wyniki i stoi dziś w rzędzie najlepszych osad świata. Walczyliśmy w obu konkurencjach (czwórki i ósemki) jak równi z równymi. Pewne braki rutyny i częstszych startów międzynarodowych łatwo dadzą się wyrównać. O wysokim poziomie wioślarstwa naszego świadczy także i ten fakt, że osady nasze startujące w Amsterdamie nie reprezentują u nas klasy odosobnionej, górującej ponad innemi osadami. Przeciwnie, osad na miarę naszych olimpijskich, posiadamy więcej, o czem doskonale świadczą zacięte walki przedolimpijskie z różnemi wynikami. Posiadamy więc silne rezerwy, co ma duże znaczenie dla przyszłości sportu wioślarskiego. Rezerwy te powiększać i tym sposobem prowadzić do licznej ekstra klasy, co w rezultacie przynieść musi większe konkurencje i lepsze wyniki — oto są zadania, które testamentem swym przekazuje latom następnym rok olimpijski 1928.

Inaczej jest w sporcie pływackim. Rok ubiegający udowodnił nam plastycznie, że w tej dziedzinie jesteśmy w ogonku narodów. Z doświadczenia tego płyną cenne nauki na lata najbliższe. Nic nam nie pomogą starty międzynarodowe, ani rutyna zawodnicza w konkurencji z zagranicą, dopóki nie wyrównamy kolosalnych braków techniki pływania i nie wychowamy sobie dobrych stylowo, wytrzymałych pływaków, zaopatrzonych w dorobek odpowiednich wyników.

Rok 1928 znacznie poprawił nasz stan posiadania w dziedzinie urządzeń pływackich. Zadaniem naczelnem, niemal jedynem władz pływackich na okres 1929 roku, winna być tedy praca na wewnątrz, około powiększania liczby pływaków sportowych i usilnego racjonalnego kierowania nimi. Wielką rolę mogą tu odegrać fachowi trenerzy zagraniczni — wobec braku krajowych, Dopiero z chwilą, kiedy zdobędziemy się przynajmniej na setki startujących w kraju pływaków, kiedy dzięki zwiększonej konkurencji i umiejętnej pracy trenerów, zawodnicy nasi osiągną wyniki, umożliwiające im walkę międzynarodową nie bez szans — czas będzie myśleć o startach zagranicą. W dzisiejszych warunkach pływactwa naszego — starty międzynarodowe są niemal luksusem, który zbyt drogo opłacamy brakiem funduszów na pracę od podstaw, na racjonalne propagowanie pływania sportowego w masach młodzieży.

Inne jeszcze wskazówki daje nam doświadczenie roku 1928 w dziedzinie żeglarstwa. Starty olimpijskie wykazały u naszych żeglarzy brak rutyny morskiej. Hasłem naczelnem pracy żeglarskiej w latach najbliższych winno być hasło: żeglarze — na morze! Jest to hasło tembardziej uzasadnione, że dopiero na morzu żeglarz ma możność sprawdzenia i pełnego wykazania swych umiejętności, dopiero na falach morskich zdoła rozwinąć cały zasób swej wiedzy, inicjatywy i praktyki.

Hasło to da się uskutecznić tem łatwiej, że przecież ośrodek morski w Jastarni czekać będzie już w roku 1929 głodnych prawdziwie sportowych emocyj żeglarzy.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na zamku w otoczeniu świata sportowego.

NA MARGINESIE USTROJU I DZIAŁALNOŚCI

Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Bliski już termin sejmiku wioślarskiego, na którym znajdą się niewątpliwie dużej wagi sprawy organizacyjne i sportowe, zmusza nas do poruszenia kilku spraw, o których sejmik nie powinien zapomnieć.

Utarła się naogół opinja, nie bez podstaw zresztą, że Polski Związek Towarzystw Wioślarskich należy do rzędu związków najlepiej u nas zorganizowanych i najsprawniej funkcjonujących. Opinję tę podtrzymuje zarówno tradycyjnie doskonała organizacja wielkich dorocznych regat związkowych, jak duże sukcesy organizacyjne na terenie międzynarodowym (wiceprezes Związku p. Loth został wiceprezesem F. I. S. A., rola naszych przedstawicieli w organizacji regat olimpijskich i t. p.), solidność finansowa, osobista powaga szeregu członków Zarządu i t. p. Pomimo to jednak na działalności zarządu P. Z. T. W. widzimy plamy i cienie, o których zresztą pisał w poprzednim numerze „Sportu Wodnego" p. W. D., wskazując szereg braków i usterek. Jeżeli do sprawy tej powracamy dzisiaj—w przededniu sejmiku—raz jeszcze, czynimy to w tym celu, aby uwidocznić braki dodatkowe, które pod rozwagę i decyzję sejmiku—zdaniem naszem — wejść winny.

Zacznijmy od sprawy, wiążącej się z ustrojem Związku, sprawa ta bowiem posiada znaczenie naczelne, decydujące w skutkach swych zarówno o działalności, jak i o stosunku poszczególnych towarzystw do zarządu. Mamy tu na myśli sposób, w jaki na sejmiku wybierany jest zarząd. Odnośny (18) paragraf statutu brzmi: „Przewodniczącego i jego zastępców wybiera się osobno, resztę członków zarządu razem obsolutną większością głosów, lub też sejmik może wybrać towarzystwa, które mają być reprezentowane w zarządzie związku, a odnośne zarządy towarzystw winny wówczas w ciągu 2 tygodni wyznaczyć swych reprezentantów. W razie ustąpienia członka zarządu związku w czasie swej kadencji, zarząd odnośnego towarzystwa winien w ciągu dwuch tygodni wyznaczyć zastępcę, w przeciwnym razie zarząd związku może powołać następnego kandydata wybranego przez sejmik".

Statut wskazuje tedy dwa sposoby wyboru członków zarządu związku: personalnie, bądź też na zasadzie klucza klubowego, przytem w tym ostatnim wypadku żadne nazwiska na sejmiku nie są brane pod uwagę.

W praktyce od szeregu lat ustalił się zwyczaj stosowania w wyborach drugiej z wyżej podanych alternatyw. Ponadto — na zasadzie interpretacji — ustalił się również zwyczaj, że delegowany przez dane towarzystwo kandydat na członka zarządu, każdej chwili może być z zarządu przez swoje towarzystwo odwołany bez motywowania tego kroku, a na jego miejsce — delegowany inny.

Oba te przyjęte zwyczaje stoją—zdaniem naszem—z punktu widzenia racjonalności norm organizacyjnych poniżej krytyki. Członek zarządu, uzyskując mandat dzięki delegaturze z ramienia swego klubu, czuje się przedewszystkiem — jeśli nie wyłącznie (co nie należy do wyjątków) — przedstawicielem, rzecznikiem i patrjotą spraw swego mocodawcy, którym w danym wypadku

jest klub. Jego zadaniem naczelnem jest bronić interesów swego klubu — niezależnie od racji wyższej, którą nazwalibyśmy racją stanu wioślarstwa polskiego wogóle, a która to racja winna być przecież przedmiotem głównej troski zarządu związku. W tych warunkach trudno przypuścić, aby w poszczególnych sprawach członkowie zarządu — delegaci klubów ustosunkowywali się bezstronnie, mając na uwadze jedynie istotę rzeczy, słuszność, czy dobro ogólne, z pominięciem własnego interesu klubowego. I to tembardziej, że przecież klub niezadowolony ze stanowiska swego delegata w zarządzie — każdej chwili może go odwołać.

W tych warunkach, kiedy zarząd związku składa się z przedstawicieli - rzeczników spraw swego klubu, jaka jest sytuacja towarzystw niereprezentowanych w zarządzie, a jest ich przecież olbrzymia większość. Nie twierdzimy, aby towarzystwo niereprezentowane w zarządzie, koniecznie doznawać miało krzywdy. Ale — niewątpliwie praktyka życiowa potwierdza to — zarząd, składający się z przedstawicieli większych, liczniejszych klubów, sformowany na podstawie delegatur klubowych, robi wrażenie grona osób zainteresowanych głównie — każda swoją sprawę. Kluby zaś, niemające w zarządzie swych delegatów, sądzić mogą, że nie posiadają żadnych wpływów, a sprawy ich obchodzące schodzą na plan drugo- czy trzeciorzędny.

Tych usterek nie posiada zarząd wybrany personalnie. Wtedy bowiem sejmik głosuje imiennie na zgóry wiadomych kandydatów, którzy z kolei czują się mężami zaufania wszystkich głosujących klubów, czują się też w obowiązku dbać i pracować dla dobra całego wioślarstwa polskiego. Ich stanowisko w zarządzie nie jest skrępowane nieustanną groźbą odwołania z zarządu, nie ciąży też nad nimi absolutny nakaz obrony interesów swego klubu nawet wtedy, kiedy interes ten godzi w słuszność sprawy.

Dla tych to względów na całym świecie zarządy związków wybierane są personalnie. System ten okazał się najlepszym w praktyce życiowej i najsłuszniejszym z punktu widzenia założeń teoretycznych. Niestety, Związek Wioślarski trwa przy systemie przestarzałym, oddawna zbankrutowanym. Czas by wreszcie błąd ten naprawić.

Organizacja władz naczelnych Związku Wioślarskiego oparta jest na systemie wybitnie centralistycznym. Oprócz zarządu istnieje jedynie komisja sportowa, a i ta utworzona jest z łona zarządu. Nawał prac, z biegiem czasu, z biegiem rozrostu liczebnego towarzystw— stale wzrastający, nie pozwala związkowi na dostateczną ruchliwość, na obejmowanie tych wszystkich spraw i potrzeb, które wysuwa życie sportu wioślarskiego. Zarząd Związku Wioślarskiego, posiadający z podległych mu towarzystw liczne szeregi ludzi bardzo wyrobionych, fachowych i zdolnych organizatorów, cierpi na chroniczny brak sił pomocniczych. Jest tajemnicą poliszynela, że pewien członek zarządu P. Z. T. W. pełni jednocześnie kilka funkcyj, nie mogąc znaleźć wśród swych kolegów w zarządzie odpowiednich zastępców. Wreszcie — nietrudno zrozumieć, że jedno ciało zbiorowe nie jest w stanie podołać tej masie spraw i potrzeb, które wypływają na porządek dzienny związku gromadzącego w klubach kilka tysięcy jednostek. I to temwięcej, że sport wioślarski dzieli się na dwie równorzędne odnogi: czysto sportową regatową i turystyczną.

Dlatego też — zdaniem naszem — najwyższy już czas zdecentralizować organizację władz naczelnych i powołać do życia szereg komisyj specjalnych, jak: komisja turystyczna, komisja kobieca i sportowa.

W wywodach poprzednich padło dwukrotnie słowo turystyka. W sprawie tej Związek Wioślarski zawinił srodze. Od lat paru domagamy się oficjalnego wysunięcia tej sprawy na światło dzienne i zadośćuczynienia jej palącym potrzebom. Związek Wioślarski nie zrobił dotąd w tej sprawie nic, lub prawie nic. Swą bezczynnością doprowadził do tego, że Związek Narciarski wyrwał mu trzonowy ząb, zabierając pod swoją opiekę tak wspaniały atut wioślarstwa turystycznego, jakim jest kajak. Próżnobyśmy się sprzeczali o to, czy Związek Narciarski miał po temu racje, czy nie. Życie samo rozstrzygnie ten dylemat: jeśli Związek Narciarski zdoła w tej dziedzinie pracować twórczo — a wszystkie znaki na ziemi i niebie na zasadzie wspaniałych owoców pracy Związku tego wskazują, że uczynić to potrafi — w takim razie słuszność będzie po jego stronie. I żadne najkunsztowniej ukute argumenty, że terenem prac Związku Narciarskiego jest śnieg, a nie woda, nie wytrzymują krytyki.

Ale poza kajakiem turystyka wioślarska opiera się przecież na innych typach łodzi, i taką właśnie turystyką musi się zaopiekować Związek Wioślarski. W przeciwnym razie — kto wie — za rok może będziemy świadkami utworzenia nowego związku — dla spraw zaniedbywanej haniebnie turystyki wodnej.

Jedną ze spraw również pilnych i również od lat paru przez nas poruszaną, jest kwestja organizowania instruktorskich kursów wioślarskich. Dla mniejszych ośrodków, odsuniętych daleko od centrów wioślarskich, górujących techniką, stylem i wiadomościami teoretycznemi, jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia. Wysyłając na taki kurs jednego czy dwuch z pośród bardziej wyrobionych wioślarzy, miasto kresowe X czy Y, kształci sobie tym sposobem instruktora, który klubowi swemu odda nieocenione usługi. Pod względem wymogów techniki i stylu — sporo osad prowincjonalnych pozostawia aż nazbyt wiele do życzenia. Przeciwdziałać i zaradzać brakom tym jest zadaniem i obowiązkiem Związku.

Kwestja trenerów związkowych, którzy objeżdżaliby i pracowali kolejno w poszczególnych ośrodkach, jest również sprawą palącą i otwartą.

Trzeba pamiętać o tem, że wiele jest klubów — członków Związku, które nie biorą udziału w spożywaniu najważniejszego i niemal jedynego owocu prac Związku — w regatach związkowych, nie wygrywają nagród ani medali, fundowanych przez związek.

Zastanówmy się: jakie korzyści mają kluby te z należenia do Związku?

O kluby te Związek musi się zatroszczyć; musi im dać kursy instruktorskie, nauczycieli i trenerów — przedewszystkiem.

K. M.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM

Najserdeczniejsze życzenia

ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE

składa Redakcja.

PRZYGOTOWANIA WIOŚLARZY DO MISTRZOSTW EUROPY.

Dnia 18-go sierpnia roku przyszłego odbędą się w Bydgoszczy regaty F. I. S. A.*) o mistrzostwo Europy.

Jako organizatorzy i gospodarze regat, po sukcesach odniesionych na ostatniej Olimpjadzie w Amsterdamie, powinniśmy i musimy być reprezentowani we wszystkich biegach na bydgoskim torze. Jeżeli się zważy, iż wioślarstwo polskie w roku przyszłym obchodzić będzie dwa jubileusze: pięćdziesięciolecie najstarszego T-wa Wioślarskiego w Polsce oraz dziesięciolecie naszej organizacji (P. Z. T. W.), to tymbardziej na mistrzostwach Europy, zorganizowanych w Polsce, nie powinno zabraknąć polskiej osady do których z siedmiu biegów mistrzowskich.

Towarzystwa Wioślarskie winny zrobić wszystko co leży w ich mocy by jaknajlepiej przygotować osady i by reprezentacja polska zdobyć mogła jaknajwięcej miejsc honorowanych. Pewne skoordynowanie prac naszych Towarzystw wydaje się tu konieczne. Byłoby niedobrze gdyby wszystkie znaczniejsze Towarzystwa poszły po drodze najbardziej u nas utartej przygotowania osad do biegów na czwórkach ze sternikiem i ósemkach i gdyby zupełnie pominięto biegi na czwórkach bez sternika, dwójkach bez sternika i dwójkach ze sternikiem. Wszak lepiej jest zająć na mistrzostwach Europy, w biegu o słabszej konkurencji, chociażby tylko trzecie miejsce niż mieć bardzo dobrą czwórkę ze sternikiem czy ósemkę, jednak drugą w Polsce, która na mistrzostwach Europy startować nie będzie.

Podczas regat o mistrzostwa Europy, na maszty zwycięzców wciągane są flagi trzech pierwszych w każdej konkurencji, a P. Z. T. W. w punktacji towarzystw wioślarskich uwzględnia również trzy pierwsze miejsca.

Do pełnego składu reprezentacji wioślarskiej na mistrzostwach Europy wchodzi 23 wioślarzy i 3 sterników. Wszystkie sportowe wyniki wioślarstwa polskiego winny współdziałać w przygotowaniu osad reprezentacyjnych, a przez częste starty tych osad powinno się ułatwić wybór najlepszych. Wioślarze, którzy d. 18 sierpnia będą mieli zaszczyt przywdziania na siebie amarantowych koszulek z orłami, winni być naprawdę najlepsi w Polsce.

W naszych warunkach nie jest wskazane przygotowanie tych samych wioślarzy do dwóch biegów, a lepiej już od wczesnej wiosny specjalizować się do jednego biegu. Prawda, na ostatnich regatach w Henley, ci sami wioślarze z „Thames Rowing Club" zdobyli biegi na dwójkach bez sternika, czwórkach bez sternika i ósemkach, ale takiej klasy wioślarzy jak Beresford, Nickals, Killick, Gollan, w Polsce jeszcze niema, zresztą nawet „Thames R. C." na Olimpjadę wystawił tylko ósemkę, rezygnując z czwórki i dwójki.

Za koniecznością obsadzenia przez Polskę wszystkich siedmiu biegów przemawia i to, że często się zdarza, iż niektóre biegi bywają słabo obsadzone, a wówczas zdobycz jednego z trzech pierwszych miejsc nie przedstawia zbyt wiele trudności. Takie fakty miały miejsce nawet podczas ostatniej Olimpjady w Amsterdamie, gdzie liczba zgłoszeń była większa niż na mistrzostwach F. I. S. A. i gdzie konkurencja jest znacznie trudniejsza ze względu na obecność Anglji, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Niemiec.

*) Fédération Internationale des Sociétés d'Aviron.

Czwórka polska dla zdobycia trzeciej nagrody na Olimpjadzie musiała zwyciężyć w trzykrotnych eliminacjach, a polska ósemka po zwycięstwach w dwóch eliminacjach, nie zdobyła żadnej nagrody. To były biegi silnie i licznie obsadzone. W innych biegach zdobycie nagrody było znacznie łatwiejsze. Trzecią nagrodę w biegach dwójek ze sternikiem zdobyła zupełnie słaba osada belgijska, która miała tylko jedno zwycięstwo i to z przeciwnikiem, który z powodu wypadku na torze nie ukończył biegu (Holandja). Tak samo było w biegach czwórek bez sternika. Trzecią nagrodę zdobyła osada włoska, mając w eliminacjach tylko jedno zwycięstwo.

Pełny program mistrzostw Europy wynosi, jak już wyżej powiedziano siedem biegów w przerwach półgodzinnych i w następującym porządku: 1 — czwórki ze sternikiem, 2 — dwójki bez sternika, 3 — jedynki, 4 — dwójki ze sternikiem, 5 — czwórki bez sternika, 6 — dwójki podwójne, 7 — ósemki.

Do biegów na wiosła krótkie: do jedynek i do dwójek podwójnych możemy wystawić zupełnie odpowiednie osady. W jedynkach Barwicki czy Długoszewski, na dobrze im znanym bydgoskim torze, mają szanse znalezienia się w czołowej grupie. Najlepsza klasa skiferów olimpijskich nie będzie w Bydgoszczy obecną. Nie zobaczymy tam mistrza IX Olimpjady Australijczyka Pearce'a. Amerykanin Myers, Anglik Collet i Kanadyjczyk Wright, również nie będą tam obecni. Z pozostałych skiferów najwięcej szans w Bydgoszczy mieć będzie Holender Gunther, inni zaś jak Czech Straka, Węgier Szendey Włoch Bernasconi, Francuz Saurin no i zapewne jakieś nowe gwiazdy mogą być mniej więcej na równym poziomie z naszymi skiferami. Tu o dużej różnicy nie może być mowy. Tak samo i w dwójkach podwójnych. Znów trzy osady, które zdobyły nagrody na Olimpjadzie: St. Zjednoczone, Kanada i Austrja nie będą obecnie w Bydgoszczy. Włosi, Szwajcarzy, Holendrzy czy Francuzi nie przedstawiają ekstra klasy w tej konkurencji i tu polska osada jeżeli będzie dobrze przygotowaną, uwzględniając znajomość toru i warunków bydgoskich, ma również szanse znalezienia się w czołowej grupie.

Inaczej przedstawia się sprawa w biegach na wiosła długie. Z pięciu biegów tej kategorji możemy narazie dobrze obsadzić tylko dwa: ósemki i czwórki ze sternikiem. W ósemkach na Olimjadzie polska osada, uwzględniając czasy trzeciej eliminacji, zdobyła pierwsze miejsce wśród narodów należących do F. I. S. A., ale tu trzeba podkreślić spadek formy osady włoskiej, która przy długotrwałych olimpijskich eliminacjach stawała się coraz gorszą, a w pierwszym dniu rozgrywek napewno była lepszą od naszej osady. Jeżeli ósemka polska w roku przyszłym dojdzie do poziomu, w jakim znajdowała się na Olimpjadzie, to wówczas z ufnością będziemy mogli oczekiwać wyników tej konkurencji. Będzie tu groźną osada włoska, mogą być silne osady węgierska i szwajcarska, ale innych osad nie należy się obawiać. Francuzi, Belgowie, Holendrzy i Czesi nie będą w stanie dorównać naszej osadzie.

W czwórkach ze sternikiem napewno spotkamy się ze zwycięzcami z Olimjady: z Włochami i Szwajcarją. W tym biegu osada polska, jeżeli będzie na zeszłorocznym poziomie może zdobyć w najlepszym razie trzecie miejsce. Należy się tu spodziewać licznej konkurencji

i silnych osad. Węgry, Francuzi i Belgowie bardzo niewiele ustępowali naszej osadzie i w tym biegu w Bydgoszczy walka będzie bardzo ciężką.

— Najlepszy polski zespół czwórkowy chętnie bym widział na czwórce bez sternika. Na tych łodziach najsilniejsze są osady angielskie i niemieckie, które w Bydgoszczy nie będą. Dobra polska czwórka ma tutaj więcej szans niż w biegu poprzednim. Trzeba jednak koniecznie wprowadzić ten bieg do programów międzyklubowych regat w Warszawie i w Bydgoszczy, gdyż dotychczas dwukrotnie rozgrywane mistrzostwa Polski na czwórkach bez sternika nie dały nam dobrej osady, a główną przyczyną jest brak rutyny w jeździe na tej trudnej do opanowania łodzi.

Najgorzej przedstawia się sprawa dwójek bez sternika i ze sternikiem. Ani osad, ani nawet łodzi w Polsce niema i tu ukazuje się pole wdzięcznej pracy dla Towarzystw wioślarskich. P. Z. T. W. w zrozumieniu tej kwestji zapowiedział już wprowadzenie biegów o mistrzostwa Polski na tych nowych dla nas typach łodzi napewno też te biegi wprowadzone będą do regat warszawskich i bydgoskich. Praca w mniejszych zespołach jest łatwiejszą niż w zespołach dużych. Łatwiej jest dobrać i zgrać z sobą dwóch wioślarzy niż czterech czy ośmiu. Nawet i mniejsze Towarzystwa wioślarskie mogły by w tych biegach odegrać pewną rolę. Konieczną i pilną staje się sprawa sprowadzenia naszych łodzi. Warszawa, Poznań i Bydgoszcz muszą zrobić wysiłek w tym kierunku.

W roku, w którym Polsce przypadł wielki zaszczyt zorganizowania u siebie wioślarskich mistrzostw Europy, Trzeba wielkiej pracy i dużego wysiłku ze strony wszystkich czynników wioślarskich, by godnie wywiązać się z zadania.

Czynni wioślarze powinni przejść dobre zimowe przygotowanie, gimnastyka, biegi, systematyczne ćwiczenia w basenie zimowym, a już od wczesnej wiosny powinni zacząć trenować na wodzie pod opieką dobrych trenerów.

Towarzystwa wioślarskie, które chciałyby widzieć swoich wioślarzy w polskiej reprezentacji powinny się przygotować do większych wydatków na cele sportowe. Oprócz potrzebnych łodzi trzeba też myśleć o sprowadzeniu dobrych zagranicznych trenerów.

Pozostaje jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie, a mianowicie jak przeprowadzić selekcję polskich osad, to jest wybór reprezentacji. Jeżeli dwukrotne wiosenne regaty w Warszawie oraz międzyklubowe w Bydgoszczy będą miały liczną konkurencję w biegach bez ograniczeń wówczas regaty związkowe staną się tylko podsumowaniem wyczynów różnych osad. Jeżeli natomiast na wstępnych regatach udział osad reprezentacyjnych będzie nie wielki to same regaty związkowe nie dadzą dostatecznej odpowiedzi co do wyboru polskiej reprezentacji. Jednorazowa wygrana jakiejkolwiek osady, chociażby nawet w biegu o mistrzostwo Polski nie utwierdzi nas kategorycznie w przekonaniu, iż ta osada jest najlepszą. Możnaby przyjąć jako zasadę, że mistrzowska polska osada, która nie wykazała wyraźnej przewagi nad innymi i, która na regatach wstępnych nie odniosła żadnego zwycięstwa, powinna po raz drugi wykazać swoją wartość w dodatkowym biegu. Zupełnie też słusznie P. Z. T. W. w kalendarzu sportowym na rok przyszły zarezerwował datę 11 sierpnia dla ewentualnych biegów eliminacyjnych. W tych próbach należałoby zezwolić na wszelkie zmiany w osadach, a nawet na tworzenie osad mieszanych.

Wioślarze, którzy widzą możność znalezienia się w polskiej reprezentacji powinni się starać o urlop na cały miesiąc sierpień. Osady mistrzowskie, oraz osady zakwalifikowane do dodatkowych rozgrywek powinny nie wyjeżdżać z Bydgoszczy, aż do ustalenia składu polskiej reprezentacji, a ostatecznie zatwierdzona już reprezentacja powinna trenować w Bydgoszczy, aż do mistrzostw Europy. Koszty utrzymania wioślarzy w Bydgoszczy w ciągu tak długiego czasu przekraczają możność wielu Towarzystw Wioślarskich, ale spodziewać się można, iż P. Z. T. W. okaże w tej sprawie dużą pomoc finansową.

Dnia 25-go sierpnia ze względu na Wystawę Krajową, projektowane są w Poznaniu wielkie regaty międzynarodowe. Zapewne spora ilość zagranicznych osad skorzysta z zaproszenia, polskie osady napewno zjadą gremjalnie do Poznania.

Eug. Lenartowicz.



Gdy u nas zima w całej pełni, na słonecznej Floridzie sezon sportów wodnych nie ustaje.

Na liczne prośby naszych

Szanownych Czytelników

pragnących otrzymać bezpłatnie okładkę do rocznika za 1928 r.

przedłużyliśmy wpłaty za prenumeratę całoroczną do 20 stycznia 1929 r.

DWÓJKA PODWÓJNA.

Jest rzeczą oczywistą, że najdawniejszym typem łodzi jest jedynka, czyli łódź służąca do lokomocji jednej osoby. Dwójka, łódź, której siłę popędową stanowią mięśnie dwóch osób, była wynikiem usiłowań przyśpieszenia pędu łodzi, zbyt ograniczonego pracą jednostki. Dwójka, jako typ łodzi wyścigowej, należy do najszybszych, jeśli się weźmie pod uwagę ilość osób, wprawiającą łódź w ruch.

Lecz właśnie dla tej współpracy dwóch wioślarzy, dwójka należy do najtrudniejszych. Wysiłek, popychający łódź, musi być skoordynowany, aby niepotrzebnemi, w złą porę wykonanemi ruchami nie hamować pędu łodzi. Koordynacja jest o tyle trudniejsza, że chodzi o cztery wiosła. I dlatego, gdy właściwie możliwem jest, w ciągu jednego sezonu stworzyć ósemkę o przeciętnej klasie, to wyrobienie dwójki trwa parę lat, zanim osada osiągnie poziom pewnej klasy. Oczywiście, że stosunkowo prędzej zgra się w dwójce dwóch dobrych skifistów, gdyż wtedy ich wiedza fachowa i umiejętność wiele pomaga. Najsławniejsi doubliści mają też piękne zwycięstwa na jedynkach, lecz łatwiej o sukcesy odwrotnie. to znaczy, że dobry skifista, wespół z drugim skifistą stworzy dobrą osadę dwójki lepszą, niż to zrobi para wogóle nie posiadająca specjalnych zdolości skulerskich. W historji wioślarstwa mamy liczne tego rodzaju przykłady, jak naprzykład zdobycie mistrzostwa olimpijskiego w Antwerpji w r. 1920 przez Amerykanina Kelly'ego na jedynkach i doublach, sukces swój na dwójce zdołał Kelly jak wiadomo powtórzyć w Paryżu. Główna trudność opanowania dwójki polega na umiejętności dobrania odpowiedniego stylu. Wiadomem jest, że indywidualna jazda stwarza dużo możliwości odmian stylowych, odpowiednich do budowy i umiejętności danej jednostki, to też każdy skifista ma swój odrębny styl. Gdy więc w dwójce każdy z partnerów dysponuje właściwie samodzielnością w posuwaniu łodzi, gdyż zapewnia mu to para wioseł, to te odrębności stylowe indywidualne, muszą być jaknajprędzej zlane w jeden wpólny styl, najwięcej odpowiadający budowie i właściwościom osady. Styl ten musi być wygładzony do drobiazgów, zgranie musi nastąpić w najdrobniejszych momentach ruchu, dopiero równość uderzenia i długość pociągnięcia zapewni przy opanowanym stylu należytą szybkość łodzi. Dlatego tez z początkiem treningu dwójki konieczne są dalekie i długie wyjazdy, celem osiągnięcia zgrania. Dopiero po uzyskaniu tegoż może być mowa o treningu regatowym, tempie, startach i t. p. Osiągnąć sukces na double sculls, jest stosonkowo trudniej niż na innym typie łodzi gdyż te pary, które raz dochodzą po pewnego poziomu, bardzo trudno dają się zepchnąć z zajętego piedestału mistrzowskiego, pozatem jak dotąd biegów dwójek jest znacznie mniej niż innych typów łodzi, to też jedna osada może z łatwością opanować całkowicie pole. Łatwo więc jest o zniechęcenie, gdy nawet długa praca nie przynosi oczekiwanych sukcesów. Nie mniej jednak dwójka należy do najładniejszych i najprzyjemniejszych typów łodzi, gdyż łączy w sobie zalety jazdy indywidualnej i osadowej, nie mając ich wad.

Przykładem wytrwałości w pracy, która zapewniła im wiele powodzenia jest para amerykańskich mistrzów Paul Costello i F. Kelly. Pracują oni ze sobą już dobre parę lat i doczekali się zdobycia mistrzostwa świata w Anwerpji i Paryżu. Był to łabędzi śpiew tej pary, gdyż potem Kelly wycofał się z trenigu, mając już trzydzieści kilka lat. Obecnie pracuje w komitetach regatowych, zajmując często stanowisko startera. Typ jednak dwójki podwójnej jest tak popularnym w Ameryce, specjalnie w Stanach Zjednoczonych, że na miejsce pobitej pary znalazły się inne nastepne. Carret Gilmore, znany z zajęcia drugiego miejsca w jedynkach w Paryżu, wespół z Mac Greal'em, zajęli przodujące stanowisko wygrywając kilkakrotnie mistrzostwo Ameryki. Dopiero w roku olimpijskim postarano się jej o odpowiednich konkurentów. Dawny mistrz jedynek Walter Hoover rozpoczął trening na dwójce wraz z Culstonem, i w ciągu kilku tygodni osiągnęli wcale niezły poziom, bijąc mistrzów Ameryki. Lecz i tym nie dane było bronić barw Stanów w Amsterdamie, gdyż mistrz olimpijski Costello, mimo wycofania się partnera postanowił bronić swych tytułów. Wraz z Mac Ilwainem zdobyli oni ostateczne prawo reprezentowania Stanów na Igrzyskach, wygrywając mistrzostwo stosunkowo łatwo.



Słynna ósemka angielska „Thames" podczas treningu.

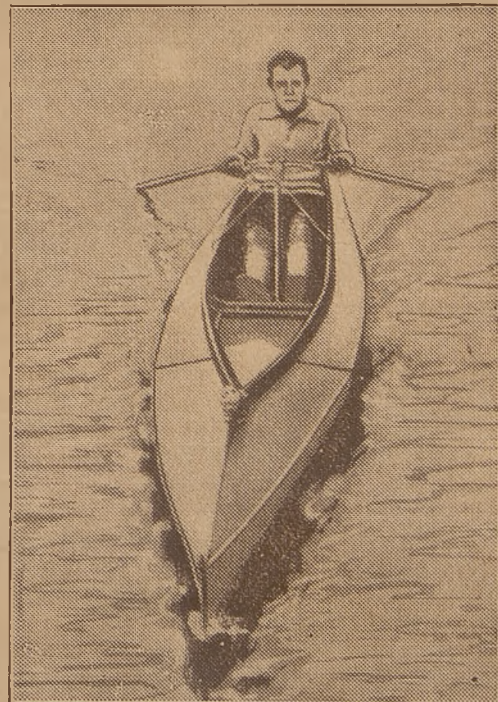
Już mniej popularnym typem jest dwójka w Kanadzie. Lecz w obliczu Igrzysk zmontowano tu wcale niepoślednią parę składającą się ze sławnego skifisty Joe Wrighta i Guesta. Wyjechali oni do Europy stosunkowo wcześnie i brali udział w Diamonds Sculls w Henley, gdzie Wright zwyciężył. W Anglji natomiast dwójka uchodzi za typ odpowiedni dla zawodowców i biegu dwójek niema w programach regat angielskich. Czynią Anglicy jedynie wyjątki dla Olimpjady; w Henley w r. 1928, para angielska Fenning i Thomson wygrała mistrzostwo, zaś w roku bieżącym skombinowano po regatach w Henley parę z drugorzędnych skifistów H. Boardmann'a i D. Guye'a. Usiłowali oni walczyć w myśl tradycji londyńskich, lecz zostali wyeliminowani przez Austrję i Holandje. Aby wyczerpać poza europejski wykaz doublistów, trzeba wspomnieć o parze Brazylijczyków, którzy poprzedzeni wspaniałą reklamą przybyli do Paryża w 1924, gdzie zajęli zdecydowanie ostatnie miejsce.

Na kontynencie Europy różnie zapatrują się na dwójkę. Oczywiście mówimy o łodzi bez sternika, gdyż łódź ze sternikiem, aczkolwiek bardzo przyjęta swojego czasu w Polsce nie jest typem klasycznym i bez trudności została wyeliminowana z regat przez łódź bez sternika, podobnie jak to się teraz, lecz znacznie wolniej, dzieje w czwórkach. Do rozpowszechnienia pomogło wiele wprowadzenie mistrzostwa Europy na tym typie łodzi w r. 1898, poczem każde „szanujące się" państwo uważało za obowiązek wystawiania pary skifistów do mistrzostw. Pierwsze mistrzostwo zdołała zdobyć Francja, która sukces ten zdołała powtórzyć siedem razy, czyli razem osiem. Siedem razy dzierżyła tytuł mistrzowski Belgja, pięć razy Szwajcarja, trzy razy Włochy i raz Holandja. Z mistrzowskich par wspomnieć należy o Francuzach J. P. Stock'u i M. Dettonie, którzy po kilkakrotnem zdobyciu mistrzostwa Francji zajęli drugie miejsce na Igrzykach w Paryżu i zdobyli mistrzostwo Europy w Pradze 1925. Na wyróżnienie zasługuje też specjalista od double'a Dr. Ryszard Boshard, Szwajcar, który po zdobyciu dwukrotnie mistrzostwa Europy na jedynce, przerzucił się do double'a, na którym już trzy razy minął celownik, jako mistrz Europy. Ostatnio trenuje z d-rem Maurycym Riederem z Vevey, z którym stworzyli niepobitą w Szwajcarji osadę. Jedynie groźną dla nich była para włoska: De Col—Bernasconi. Trzeba zaznaczyć, że Boshard ma około czterdzieści pięć lat, a Rieder około czterdziestu.

W Polsce dwójka cieszyła się znaczną popularnością, lecz jako typ łodzi ze sternikiem. Z dawnych czasów pamiętamy jeszcze nazwiska braci Sielskich, którzy wszędzie potrafili zapewnić sobie zwycięstwo, potem także parę z krakowskiego Sokoła Rudy—Karwat. Typ ten powoli zeszedł z widowni, a dwójka bez sternika długo walczyć musiała o prawo obywatelstwa, wielu ze starszych wioślarzy wogóle obawiało się łodzi wielowiosłowej bez sternika. Pierwszy bieg odbył się w Bydgoszczy w 1925 i zgromadził zaledwie dwie pary a to W. T. W. Osiecimski-Czapski — Okniński i A. Z. S. Krakowski: Długoszewski — Dutkiewicz, przyczem zwycięstwo odniosła para warszawska. W nastepnym roku wprowadzone mistrzostwo Polski zdobywa walkover W. T. W. w składzie: Osiecimski-Czapski — Lisicki. Pewne ożywienie wprowadza rok 1927 gdy posiadaczom tytułu przeciwstawia się para toruńczyków Barwicki—Spychał. Niestety jednak był to jedyny bieg, gdyż inne w Warszawie odbywały się w wewnętrznej konkurencji W. T. W. Toruńczycy bieg przegrali, do czego przyczyniło się też zmęczenie Barwickiego biegiem jedynek. Rekord ilości zgłoszeń osiągnął rok 1928 bo aż trzy pary zjawiły się na starcie. Mistrzowie z r. 1927. Lisicki — Jabrzemski zdolali swój tytuł obronić, jednak pary: toruńska: Pułkowski — Spychał i krakowska AZS. Krzepowski — Wałkowiński, dokumentowały aklimatyzację dwójki podwójnej w Polsce. Jedynym międzynarodowym występem dwójki polskiej był start jej z Czechami w Bydgoszczy w r. ub. gdzie Czesi wygrali w rekordowym czasie 5 : 49.

Dwójce podwójnej należy się więcej uwagi. Powinny zwrócić na nią zwłaszcza oczy te kluby, które „cierpią" na nadmiar indywidualistów i gdzie wielka ilość amatorów skifa stwarza niebezpieczne przesilenia klubowe, które zawsze muszą mieć miejsce tam, gdzie siedmiu mistrzów ujeżdża na jednym biednym skifie. Pozatem dwójka jest znakomitą szkołą dla początkujących wioślarzy, którzy mogą w ten sposób pracować pod okiem starszych i bardziej doświadczonych skifistów. Dwójka, jako łódź składająca się z zaledwie dwóch osób jest łatwiejszą do zebrania i treningu niż czwórka czy ósemka. Cena dwójki jest stosunkowo niska bo dochodzi do 2.000 zł., krajowa będzie znacznie tańsza, można więc kombinować dużo osad. Jedyna trudność polega na tem, że osada rzeczywiście warta zachodu powinna mieć osobną łódź do treningu, gdyż nastawienie dulek i t. p. rodzaju szczegóły są ważniejsze niż na czwórce a zwłaszcza ósemce. Mamy nadzieję, że rok, w którym odbędą się mistrzostwa Europy w Polsce zgromadzi większą ilość osad dwójkowych, bez czego nie można marzyć o suksesie.

W. D.



Nowość w wioślarstwie.

Jeden z niemieckich konstruktorów łodzi opracował nowy system mechanizmu przy dulkach, polegający na tem, że wioślarz zwrócony jest twarzą w kierunku jazdy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.
WIOŚLARSTWO.

NIEMCY.

W okresie przedolimpijskim Niemcy sfilmowali swe czołowe osady. Film ten, jedyny w swoim rodzaju, pozwala w zwolnionym tempie oglądać pracę czołowych wioślarzy niemieckich, tak podczas treningów jak i regat. Wartość instrukcyjna filmu jest niezwykle wielka. Sfilmowano ogółem 7 scullerów, 7 dwójek podwójnych, 6 dwójek, 6 czwórek bez sternika, 3 czwórki ze sternikiem i 7 ósemek.

Deutcher Ruden Verband zorganizował przy Instytucie Wychowania Fizycznego (Hochschule für Leibesübungen) kurs trenerski dla klubów. Przyjęto na kurs 113 panów (100 towarzystw) i 30 pań (24 towarzystwa). Celem kursu jest ujednostajnienie i zracjonalizowanie stylu.

Niemiecki Związki Państwowe sportów wodnych posiadają swoją własną Federację. Grupuje ona wioślarzy, żeglarzy, kajakowców, pływaków i t. d. i t. d. Statystyka wykazuje, że Federacja liczy 325.000 wodniaków.

Wspaniały rozwój wioślarstwa niemieckiego ilustrują dane statystyczne zamieszczone w sprawozdaniu na Sejmik Wioślarski (Rudertag) w Dreznie.

Klubów czysto regatowych było 53, liczyły one 9.588 członków, startowali oni w 97 regatach, a 1461 biegach na 4994 łodziach wyścigowych. Młodzież zgrupowana w 11 klubach szkolnych, lub sekcjach młodzieży w ilości 924 członków zrzeszonych, posiada 1103 łodzie, i brała udział w 282 regatach. Ogółem sport wioślarski w Niemczech uprawia 9103 uczniów.

W 532 klubach wioślarskich o typie tyrystyczno-spacerowym, uprawia sport wioślarski 87.260 członków Klub wyłącznie damski byl tylko jeden z 28 członkiniami. Dane te dowodzą, że wioślarstwo w Niemczech posiada największą popularność, ze wszystkich narodów.

ANGLJA.

Cambridge-Oxford. Znane z tradycyjnych spotkań osady Cambridge'u i Oxfordu rozpoczęły już wstępne treningi. Każdy uniwersytet przygotowuje po dwie ósemki A i B. Trenerami Cambridge'u są Beesly (A) i Aldon (B), Oxfordu Morphett (A) i Godber (B). W Oxfordzie na szlaku wiosłują Drew i Arkel w Cambridge'u (już ma tylko jedną osadę) Groves. Oxford posiada duże trudności w dobraniu osady. Szlakowy z roku 1928 Llewellyn opuścił Oxford, a niema godnego zastępcy. Osada jest bardzo odmłodzona to też wątpliwe, czy podoła starej osadzie ciemno-niebieskich, którzy od paru lat stale zwyciężają. Oxford, posiadający w ogólnej ilości o jedno zwycięstwo więcej od Cambridge'u, dołoży wszelkich sił, by nie przegrać. Te też, choć dzieli nas od regat jeszcze parę miesięcy, (termin ich ustalono na 23 marca 1929 r.) już dziś Anglja, a za nią cały świat sportowy, z uwagą śledzi postępy osad i stawia horoskopy.

W międzybiegu czwórek bez sternika w Cambridge'u, czwórka olimpijska „First Trinisty" wygrała do osady „Lady Margret", w finale natomiast przegrala o 45 metrów do „Third Trinity" (Collins, Wool-Lewis, Brocklebank i Norman-Butler).

Ciekawy wypadek, ilustrujący wymownie ducha sportowego studentów angielskich, zaszedł w Oxford, podczas biegu czwórek bez sternika. W finale jechały osady „New College" i „Brasenose". Po starcie wskutek uszkodzenia łodzi „New College" musiał odstąpić od walki. „Brasenose" wygrał bieg row-over. Zwycięzcy zaproponowali powtórzenie biegu, przegranego wskutek awarji. „New College" nie przyjął jednak propozycji, powołując się na regulamin, który nie uwzględnia protestów o unieważnienie biegu przegranego wskutek wypadku. Przykład piękny, godny naśladowania!

W roku przyszłym, 16 marca, odbędą się zawody o „Head of the River" (Mistrzostwo Tamizy). Startować będzie około 50 ósemek.

Sztafetę pływacką dla wioślarzy, ośmiu czołowych klubów londyńskich, wygrał Thames R. C. o 10 yardów w czasie 2:38, w składzie S. C. Marschall, E. Westbury, I. C. Badcock i Mac Eldowney. Wartoby i u nas pomyśleć o podobnych zawodach.

FRANCJA.

Mistrzostwa F. I. S. A. w roku 1931 organizuje Francja. Miejsce regat dotąd nie zostało ściśle określone.

EGIPT.

Wzorem Igrzysk pan-azjatyckich odbędą się Igrzyska pan-afrykańskie. Termin ich, oznaczony został na kwiecień 1929 roku. Miejscem Igrzysk będzie Aleksandrja.

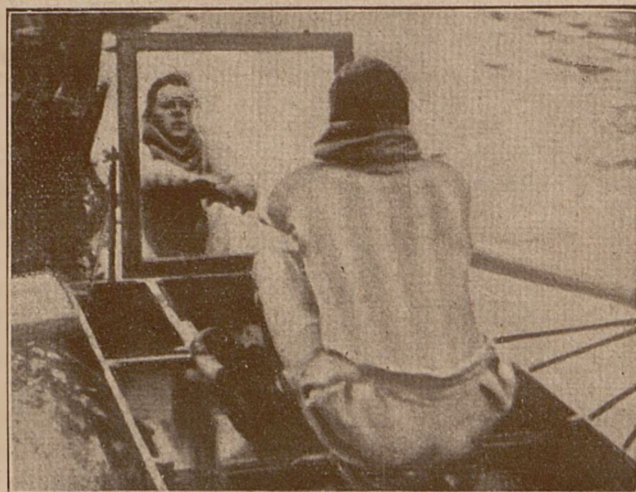
WŁOCHY.

Mistrzostwa wioślarskie Avanguardistów t. j. młodych faszystów poniżej 18 lat, rezegrane na dystansie 1000 m. na jez. Albano pod Rzymem, zgromadziły wiele osad doskonale zapowiadających się na przeszłość. Fakt, że większość biegów wygrana była w cieżkiej walce, dowodzi, że klasa osad jest dość wysoka. Startowały w biegach, rozegranych na yole de mer, ogółem 32 osady z tego 8 na ósemkach, reszta na czwórkach.

Włosi dbają o przygotowanie rezerw dla swych doskonałych dziś osad!

Z literatury żeglarskiej.

Ukazała się w handlu niezwykle ciekawa relacja kpt. Kircheiss'a z podróży około świata na jachcie „Hamburg", pod tytulem „Meine weltumsegelung mit dem Fischkutter „Hamburg", książka objętości 296 str., bogato ilustrowana kosztuje w oprawie płóciennej 5 Mk.



W Anglji przy zaprawie wioślarskiej zastosowano lustra, dające możność trenującemu wioślarzowi obserwowania się.

JAK SAMEMU ZBUDOWAĆ 15 mtr² JACHT LODOWY?

Od Redakcji. Opis powyższy jest streszczeniem opisu zamieszczonego w książce „Die Eisyacht", Erika von Holst. Autor estończyk należy do najpoważniejszych konstruktorów w tej dziedzinie. Wobec zupełnego braku odpowiedniej literatury w języku polskim, przyswojenie opisu, tak znakomitego konstruktora jak Erik von Holst. odda niewątpliwie młodemu polskiemu jachtingowi lodowemu wielkie usługi.

Zupełny brak stoczni, któreby zajmowały się budową jachtów lodowych, zmusza amatorów tego pięknego sportu, do podejmowania roboty własnemi siłami.

Konstrukcja musi być przeto prosta i nieskomplikowana, aby każdy żeglarz rozporządzający prymitywnym warsztatem mógł jacht zbudować. Od prostoty konstrukcji zależy również w wysokim stopniu koszt budowy. Największą trudność przedstawia, zdobycie odpowiedniego planu, który by łączył prostotę konstrukcji z walorami sportowemi: szybkością, zwrotnością i łatwością manipulacji. Tylko najlepszym konstruktorom udaje się zadanie rozwiązać pomyślnie.

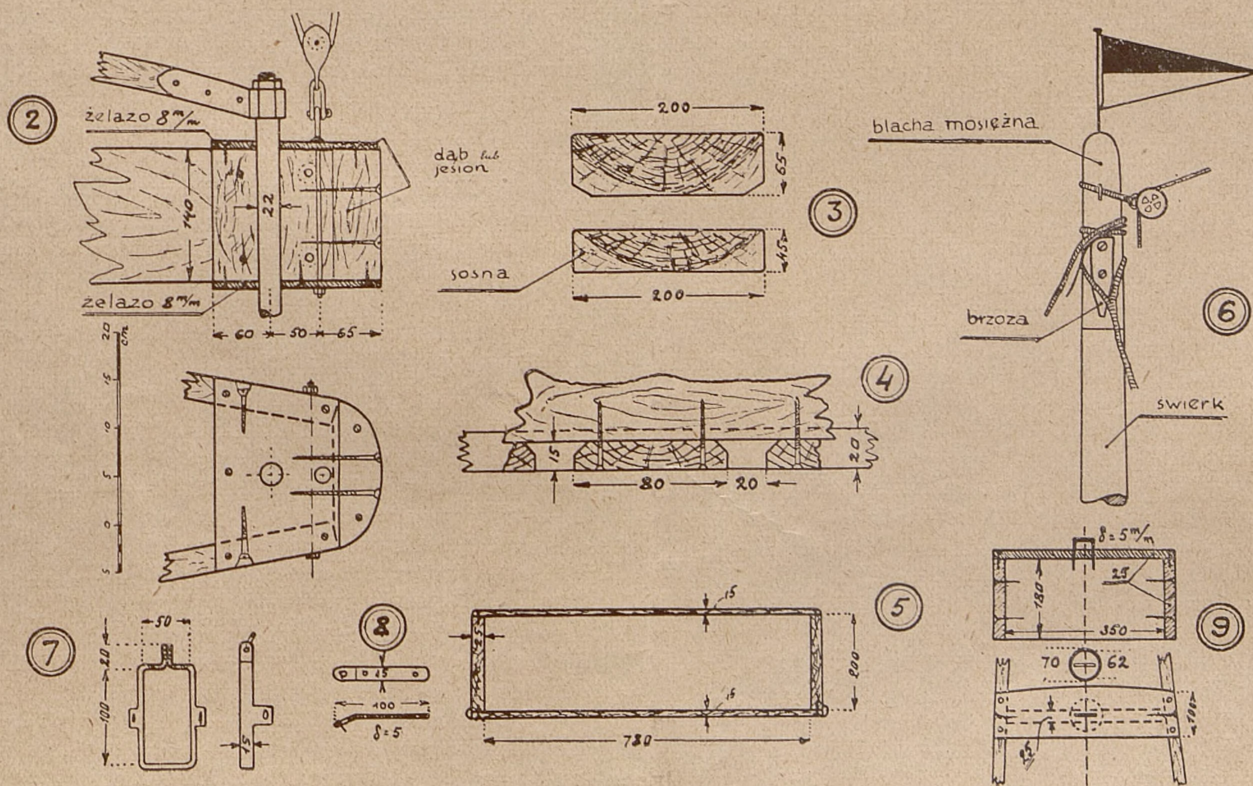
Na jednem nie wolno oszczędzać — na jakości materjału. Zarówno części drewniane, jak i metalowe, muszą być wykonane z najlepszego surowca. W przeciwnym razie, ciągłe reparacje, nietylko unieruchomią jacht w pełni sezonu, lecz pochłoną masę pieniędzy. Zarówno płozy, jak i konstrukcja sani być wykonana z wyborowego drzewa sosnowego pozbawionego pęknięć, rys, sęków.

Szczególnie p o p r z e c z n i c a (belka łącząca płozy) jako narażona na ułamanie, musi być wypróbowana starannie, czy posiada potrzebną sprężystość i wytrzymałość. W tym celu na rozpiętości równej odstępowi między płozami obciąża się poprzecznicę, badając ugięcie i wielkość maksymalną obciążenia. Jeśli materjał użyty posiada braki, wymiary należy nieco zwiększyć, wzrośnie przez to waga jachtu, lecz uzyska się większą pewność konstrukcji i bezpieczeństwo.

Załączony plan, dostatecznie objaśnia konstrukcję Parę uwag należy się omówieniu szczegółów.

P o p r z e c z n i c a jest to belka długości 3.65 mtr. a szerokości 200 m/m. Grubość w środku wynosi 65 mm. W miarę oddalania się od środka grubość jej stopniowo maleje i wynosi przy końcach zaledwio 45 mm. Sanie (Längsträger) składają się z dwóch desek (podłużnic) grubości 25 mm. Dolne ich krawędzie są proste, górne zaś łukowato wygięte. Szerokość deski waha się od 200 mm. w środku, do 140 mm. u pawęży. Krawędzie boczne, lekko zaokrąglamy. Konstrukcję tyłu i sposób zamocowania steru podaje rysunek 2. Deski podłużnicy zbiegają się ku tyłowi, obejmując klocek jodłowy. Dwa sworznie umieszczone jeden nad drugim w pł. pionowej oraz parę śrubek tworzy zwornik. Do klocka przykręcamy z tyłu na 4 śrubki drzewne p a w ę ż, wykonaną z twardego drzewa (dąb, jesion).

Wzmacniają całą konstrukcję dwie płaskie p ł y t k i ż e l a z n e, grubości 8 mm., przykręcone z góry i spodu. W klocku i płytkach wiercimy dwa pionowe otwory, przez przedni średnicy 22 mm. przechodzi s w o r z e ń s t e r u, przez drugi sworzeń z uszkiem do przyczepiania bloku szkotowego. Ponadto z obu stron przykręcone są metalowe zaczepy (rys. 8) do przymocowania want bocznych sani. Kształt saniom nadają cztery rozpornice.



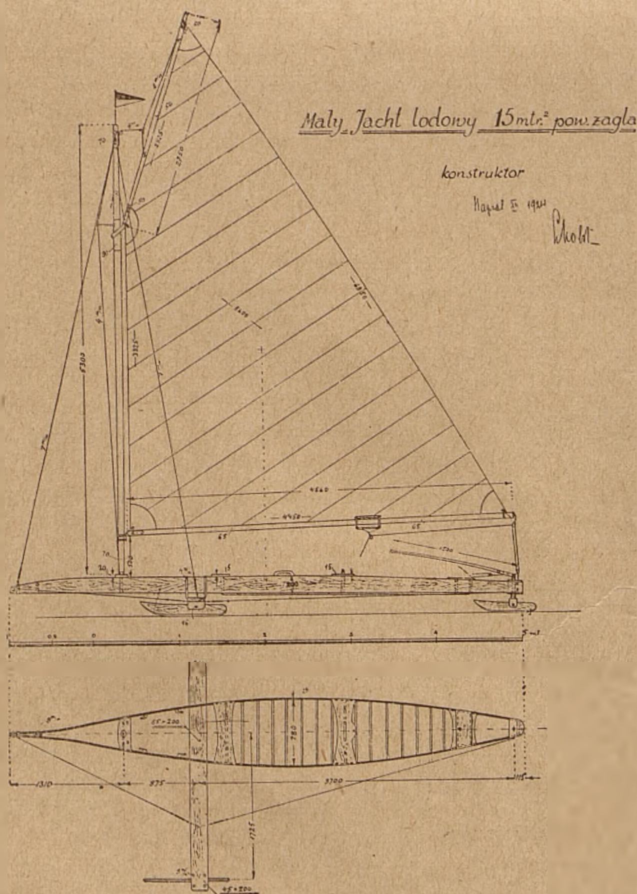
Są to zwykle deseczki ustawione poprzecznie, w płaszczyźnie pionowej. Grubość ich wynosi 25 mm. Przymocowane są z obu stron za pomocą śrubek. Dwie z nich przypadają z tyłu tworząc skrzynkę na narzędzia i przybory, dwie następne wypadają pod ławeczkami, wreszcie przednia w obsadzie masztu. W środku podłużnic sani umieszczamy z obu stron uchwyty. Takiż uchwyt, oraz zaczep dla grotszkota, robimy na ławeczce przed sternikiem. Od skrzynki narzędziowej po 4-tą (od tyłu) rozpornicę, sanie posiadają podłogę z deszczułek. Konstrukcję jej objaśnia rys. 4 i 5.

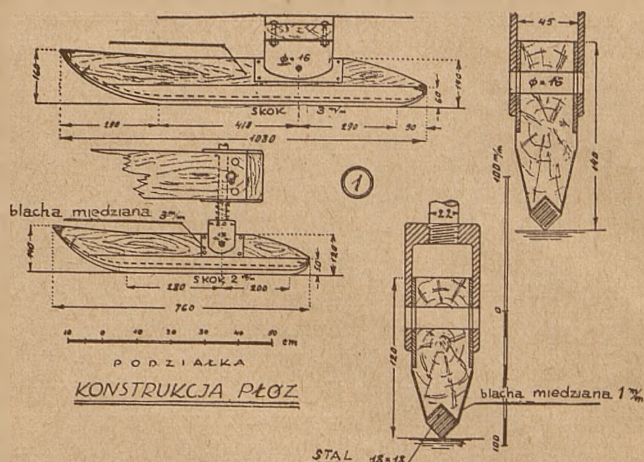
Maszt osadzony jest w deszczułce brzozowej grubości 30 mm. a szerokiej na 100 mm. (rys. 9).

Do deszczułki przybite jest za pomocą klamry g n i a z d o masztu, zrobione z szklanicy żelaznej. W dnie szklanicy znajdują się dwa otwory dla nóżek klamry. Średnica gniazda wynosi: zewnętrzna 70 mm, wewnętrzna 62 mm.

Deszczułka posiada, prócz tego, dwie zaczepy do wiązania f a ł ó w.

Przód sani — o s t r o g ę — otrzymujemy ściskając podłużnice dwoma sworzniami i czworokątną klamrą wantową (rys. 7), wykonaną z żelaza. W miejscu, gdzie przechodzi drugi sworzeń, między podłużnice, wkładamy mały klinik z drzewa. Klamra wantowa posiada z boków oczka do zaczepiania want sani, a z góry otwór, przez który przechodzi sworzeń z uszkiem do zaczepiania sztagu. Wanty boczne przyczepione są, w górze masztu, do pierścieni wantowych nasadzonych na maszt, w dole do pierścieni, osadzonych na sworzniach poprzecznicy. Wanty boczne sani usztywniają konstrukcję sani. Sztag i wanty masztu, utrzymują maszt we właściwej pozycji.





Poprzecznicę z saniami łączy się za pomocą specjalnego okucia.

Konstrukcję i sposób połączenia płóz z poprzecznicą objaśnia rysunek 1.

Dwa kawałki żelaza kątowego grubości 5—6 mm. rozstawiamy na odległość 45 mm. (równą grubości płozy) i przykręcamy do poprzecznicy, mocnemi śrubami 9 mm z nakrętkami. W otrzymaną w ten sposób n a s a d ę wsuwamy płozę. Miejsce zetknięcia płozy z nasadą, okuwamy uprzednio 3 mm blachą miedzianą. W ściankach nasady i płozie wiercimy otwór 16 mm i łączymy obie części w jedną całość za pośrednictwem granastego sworznia.

Płoza steru zamocowaną jest podobnie, z tą tylko różnicą, że nasada wykonana jest z jednego kawałka żelaza **U**.

W górne dno nasady, wkręcony jest na stałe sworzeń steru (grub. 22 mm), na który w górnej części nasadza się widełkowy rumpel i zakręca nakrętkę.

P ł o z y robimy z mocnego dębu, lub brzozy. Od spodu wyrzynamy i okuwamy blachą miedzianą 1 mm, ł o ż y s k o dla s z y n y stalowej o przekroju 18 x 18 mm. Przód płóz łagodnie podgięty, tył zaokrąglony.

Między nasadę płozy sterowej, a spód sani nakładamy na sworzeń sterowy silną sprężynę stalową, zapobiegającą siadaniu sani na płozę. Szyny stalowe powinny doskonale pasować do przygotowanych łożysk. Końce szyny z obu stron sklepujemy i przykręcamy do płóz zapomocą 1 śrubki z tyłu, a dwóch z przodu. Sworznie płóz pod główką powinny posiadać przekrój kwadratowy, aby nie mogły się obracać. Sworznie boczne poprzecznic zaopatrzone są w pierścienie wantowe z góry (wanty masztu) i z dołu (wanty sani).

Przejdźmy do takelunku.

Maszt, bom i gafel robimy z lekkiego, lecz mocnego świerku, ew. sosny. Grubość masztu wynosi 70 mm, jedynie u osady gafla jest on nieco grubszy (90 mm) i okuty cienką blachą mosiężną, celem ochrony od wycierania przez szponę gafla. Pierścienie wantowe muszą być osadzone na maszcie w swej kolejności i zabezpieczone od zsuwania przez nabicie klinków.

Ponad punktem zaczepienia want, zamocowany jest patentowany blok, przez który przeciągamy pikfał. Przez bloczek umieszczony poniżej w maszcie, przeciągnięty jest fał do podciągania ostrogi gafla. Ponad ostrogą przykręcona jest o d s a d n i a — jumpsztagu, wpuszczona szponą do połowy grubości masztu.

U spodu masztu jump-sztag zaczepiony do uszka sworznia osadzonego w maszcie.

Sposób ustawienia i zamocowania masztu omówiliśmy już.

Aby umożliwić, po próbie, przeprowadzenie poprawek, montujemy z początku zarówno odpowiednią rozpornicę, jak i maszt prowizorycznie. Dopiero po przekonaniu się, że ustawienie masztu jest prawidłowe, łączymy części na stałe.

Bom stanowi drzewce o średnicy 65 mm, z wyżłobionym w górnej krawędzi rowkiem, do przeciągania dolnego liku żagla. Przednia część boma zaopatrzona jest w szponę do nasadzania na maszt, tylna posiada okucie z pierścieniem, na który zaczepiamy blok szkotowy. Do tylnej części boma przesuwa się ruchomy podwójny pierścień szkotowy, z przymocowanym do niego blokiem. Urządzenie to jest znane każdemu żeglarzowi z normalnych żaglówek.

Urządzenie gafla jest zupełnie analogiczne do używanego w normalnem ożaglowaniu gaflowem.

Wanty i sztag robimy ze stalowej linki średnicy 7 mm, jump-sztag i linka, po której biega bloczek latający gafla — 4 mm., faty ze zwykłych linek manilowych.

Brzeg żagla obszyty jest linką konopną celem wpuszczania w żłobki bomu, masztu i gafla. Rogi wzmacniamy obszywami.

Wszystkie części drewniane po wygładzeniu szklakiem, malujemy bejcą, następnie dwukrotnie pokostem i wreszcie kilkakrotnie lakierem.

Nadaje to jachtowi elegancki wygląd i zapewnia odpowiednią konserwację.

Załączone obok rysunki pozwolą każdemu żeglarzowi dokładnie zrozumieć konstrukcję jachtu lodowego. Jeśli zachęcą go do zbudowania — cel opisu zostanie w pełni osiągnięty. W Hapsalu skąd pochodzi konstruktor, wielu żeglarzy własnemi siłami zbudowało sobie podobne jachty. Życzyćby sobie należało, aby znalazły się one i u nas. Na skutych powłoką lodową obszarach jezior, w zatoce puckiej, znajdzie się dość miejsca do uprawiania tej nadzwyczaj szybkiej, emocjonującej żeglugi.

T—y.



Turystyka wioślarska w Anglji przybrała olbrzymie rozmiary.
Podajemy fragment śluzowania łodzi w dzień świąteczny.



Przejażdżka studentek angielskich na Tamizie.

OFIARY OBOWIĄZKU.

Podczas strasznego orkanu, który szalał nad Anglją i Francją zachodnią w nocy na 15 ub. m., niedaleko wybrzeży Sussexu, nawprost wioski rybackiej Rye Habour, parowiec niemiecki „Smyrne" starł się z parowcem łotewskim „Alice".

Była jeszcze noc czarna, huragan dął z siłą 90 mil morskich na godzinę, pomimo to jednak załoga łodzi ratowniczej wioski Rye Harbour, ujrzawszy tryskające z tonącego parowca „Alice" rakiety, wzywające pomocy, postanowiła spełnić swój obowiązek i pośpieszyć na ratunek rozbitkom, choć starzy rybacy kiwali powątpiewająco głowami na ten czyn szalony, wobec wprost niesłychanej burzy.

Pojęcie jednak świętości przyjętego na siebie obowiązku zbyt było zakorzenione w sercach załogi łodzi ratowniczej, niebawem więc zsunęła się do morza i ujrzano ją w mroku nocnym torującą sobie z ogromnym trudem drogę śród fal wzburzonych, ku zagrożonemu parowcowi.

Prująca fale łódź, to ukazywała się na ich szczycie to nikła w odmętach, coraz bliższa celu, gdy nagle stojący na brzegu ujrzeli z pokładu „Smyrny" sygnały świetlne, donoszące, że zdołała wziąć na swój pokład rozbitków „Alice".

Wobec tego natychmiast zawiadomiono rakietami z brzegu łódź ratunkową, aby zawracała, gdyż akcja ratownicza jest zbyteczna.

Widocznie bohaterscy ratownicy spostrzegli ten sygnał, z wybrzeża bowiem zauważono wkrótce przy szarem świetle poczynającego się świtu, że łódź zbliża się do brzegu. I już tylko około kilometra dzieliło ją od przylądka Jurys Gut, gdy w chwili znajdowania się jej na szczycie olbrzymiej fali, pękł i zwalił się pod naciskiem wiatru maszt łodzi, sama zaś łódź, jakby pozbawiona oporu, zadrżała i przewróciła się dnem do góry.

O niesieniu pomocy siedemnastu członkom załogi łodzi nie mogło być mowy, wszyscy więc znaleźli śmierć w falach morskich.

Tego samego jeszcze dnia fale wyrzuciły na brzeg 15 zwłok. Dwu jeszcze się nie doszukano. Wszyscy utopieni byli rybakami z Rye Harbour. Dnia 19 ub. m. odbył się uroczyście zbiorowy pogrzeb 15 bohaterskich ofiar obowiązku.

Z ZAGADNIEŃ NASZEGO PŁYWACTWA.

Co rok, na tem miejscu, omawiamy stan naszego pływactwa, rozpatrujemy warunki jego rozwoju.

Analiza prac wykonanych nasuwa pewne wnioski, które pozwalają udoskonalić metody pracy, uzyskać jej większą wydajność, piękniejsze rezultaty.

Rok 1928, musimy to z dumą powiedzieć, należał do przełomowych. Po raz pierwszy pływactwo polskie, we wszystkich dzielnicach, wkroczyło na tory planowej pracy. Największe bolączki zostały w znakomitej części usunięte. Brak podręcznika pływania i dzieła technicznego, zaznamiającego z budową pływalni, uniemożliwiał doniedawna wszelki dostęp. Ukazanie się doskanałego i wyczerpującego temat podręcznika p. Semadeniego i Zaleskiego „Pływanie" oraz zbiorowe dzieła p. t. „Tereny sportowe", pozwoliło rozpocząć pracę opartą na poznaniu nowoczesnych podstaw sportu pływackiego.

Powstanie biura budowlanego przy P. U. W. F., ułatwia znacznie budowę pływalni, bez istnienia których, sport pływacki jest fikcją.

Wielką zasługą P. Z. P. było sprowadzenie do Polski trenerów zagranicznych. Choć kosztowali oni dużo — pieniędze nie zostały stracone. Chodzący dotąd samopas zawodnicy, uzyskali fachowe kierownictwo, poznali metody treningu, poprawili znacznie styl, a nadewszystko poznali tajemnicę sukcesów zagranicy. Tajemnica polegała na stałej wytężonej systematycznej pracy. Pierwszy rok stosowania nowych metod, przyniósł wyniki nadspodziewane. Postęp jaki zawodnicy wykazywali, dawniej po latach, teraz dzięki systematycznemu treningowi, występował po paru miesiącach. Młodzież z łatwością dogoniła „starych", rokując na przyszłość świetne nadzieje. Mimo to optymizm nasz jest połowiczny. Zaobserwowaliśmy w r. b. znaczne podniesienie się pływania sportowego, przy jednoczesnym zastoju pływania ludowego, czy powszechnego. Organizowanie niesfornych i zdobycie dla miljonów analfabetów instruktorów, oto największe potrzeby pływactwa polskiego. Pływanie sportowe jest kwiatem, jaki wyrasta na glebie pływania ludowego. Między rozwojem jednego, a drugiego istnieje ścisły związek, którego bez szkody dla całości interesów pływactwa polskiego zrywać nie można. W roku zeszłym budowaliśmy jedno skrzydło gmachu, pływanie sportowe. Poczucie proporcji wymaga, by zaniedbane drugie, doprowadzić do tego samego poziomu.

Sprawa instruktorów pływania, nie trenerów, a prostych nauczycieli pływania elementarnego, wymaga podjęcia szerokiej akcji, przez wszystkie instytucje W. F., na terenie całej Polski. Przy każdym Związku Okręgowym, musi istnieć minimum 3 miesięczny bezpłatny kurs dla zawodowych instruktorów pływania. Prócz tego na terenie działalności każdego związku należałoby powołać do życia szereg kursów parodniowych, dla instruktorów amatorów z pośród pływaków klubowych.

W związku z akcją popularyzacji pływania nasuwa się myśl, czy nie należałoby, wobec ogromu specjalnych celów, powołać do życia przy P. Z. P. „Komisji propagandy pływania i ratownictwa". Byłaby to instytucja autonomiczna (w ramach statutu P. Z. P.), działająca na zasadzie własnego regulaminu, rozporządzająca osobnem biurem i funduszami, która by objęła całokształt spraw związanych z pływaniem początkowem, ludowem. Należałoby do niej wydawanie instrukcji nauki pływania, organizowanie kursów, rozdział instruktorów, propaganda drogą pokazów, odczytów, filmów, przeprowadzanie „prób pływackich", jednem słowem wszystko to, co nie należy do pływania sportowego.

Obecnie sprawy pływania sportowego i ludowego są połączone, jest to ze szkodą dla pływania masowego. Z konieczności klub będzie dbać więcej o zawodnika, niż o „patałacha". Tworząc Komisję damy „patałachowi" troskliwy nadzór i opiekę.

Mówiąc o zadaniach „Komisji" wspomniałem o „próbie pływackiej". Próba polegała na wykazaniu minimum umiejętności pływackich. Istniejące dziś klasy pływackie stanowią szczeble rozwoju pływactwa sportowego. Minimum na III klasę jest dla ogółu niedostępne. „Próba", wymagałaby: 1) przepłynięcia na stojącej wodzie, bez żadnej pomocy. 50 mtr. dla dorosłych a 25 mtr. dla dzieci, 2) wykonanie skoku z 1 mtr. do wody na głowę. Każdy, kto „próbę" wykonał pomyślnie, dostawałby od Związku dyplom i oznakę. Próbę należałoby przeprowadzić we wszystkich szkołach i oddziałach wojskowych. Uczelnia (oddział) wykazująca największy procent pływaków, dostawać powinny przechodni puhar. Zawody o zdobycie puharu procentowego Polskiego Związku Pływackiego odbyłyby się na terenie całej Polski pod kontrolą przedstawicieli Związku. W ten sposób zainteresować możnaby najszersze masy, najzdrowszym i najpotrzebniejszym ze sportów — pływaniem.

W ścisłej łączności z tą sprawą pozostaje zagadnienie, jaką metodą uczyć pływać. W U. S. A. i na Zachodzie przyjęto już dawno crawla. Ostatnio i Niemcy, u których istniała silnie zakorzeniona tradycja pływania narodową „żabką", postanowiły iść tą samą drogą. Łatwość nauczenia crawla, zalety zdrowotne, duża szybkość i praktyczność, przemawiają za wprowadzeniem pływania naturalnego. Złe wyniki prób, podejmowanych u nas, złożyć należy na karb wadliwej metody, jaką przy nauce stosowano. Używana powszechnie zagranicą „metoda naturalna", jest najprostszą i najszybszą, a więc i najbardziej odpowiednią do nauki masowej. Polski Związek Pły-



Sztafeta kobieca AZS. Warszawa 4 x 100 mtr.
Od lewej: Tratowa, Liebhardtówna, Tacikowska, Iżycka.

wacki w najkrótszym czasie powinien opracować i wydać odpowiednią broszurkę. Inaczej przez długi jeszcze czas panować będą archaiczne metody nauki. „Żabka" jest stylem zeszłego pokolenia, styl nowoczasny to „crawl". Pływakiem w nowoczesnem pojęciu jest tylko crawler. Pływak nieumiejący crawla to mamut!

Przejdźmy do pływania sportowego. W roku 1929, czekają nas dwukrotnie poważne zawody:

Mistrzostwa Słowiańskie i mecz z Belgją. Musimy je przegrać w jaknajlepszym dla siebie stosunku. Zawody te, będące ciężką, lecz niezbędną szkołą dla naszej I klasy muszą wykazać znaczny postęp pływactwa polskiego. Dlatego P. Z. P. powinien przez swego kapitana sportowego czuwać, aby nieliczni reprezentanci przez zimę niepróżnowali. Gimnastyka, styl masaże, łaźnia, niech choć w części naprawią straty wynikłe z braku dostatecznej ilości ciepłych basenów. A z wiosną kurs kondycyjny jak w roku zeszłym i ośrodki w Warszawie, Krakowie i Katowicach. Pożądane byłyby spotkania naszych czołowych klubów z zagranicznemi, o mniejwięcej równej klasie. Przyzwyczaiłoby to zawodników do startu, otrzaskało z atmosferą zawodów na obcym terenie, pozwoliłoby nabrać pewności i rutyny.

Sprawy budowy pływalni zimowych nie należy spuszczać z oka, lecz starać się zawsze i wszędzie dopilnowywać budowy obiecanych, a żądać nowych.

Ambicją, każdego klubu pływackiego winno być posiadanie pływalni, letuiej choćby prowizorycznej, umożliwiającej jednak regularne treningi i przeprowadzanie zawodów. Trenerzy związkowi nie powinni być używani przez kluby do początkowej nauki pływania, lecz tylko do trenowania zawodników. Trener kosztuje b. dużo, to też dawanie mu pracy, którą z powodzeniem może wykonać sam instruktor, jest luksusem.

W kalendarzu sportowem Polskiego Związku Pływackiego należałoby uwzględnić nowy rodzaj mistrzostw, a mianowicie: „Mistrzostwa długodystansowe rzeczne". Mistrzostwa takie istnieją zagranicą. Ograniczenie mistrzostw Polski do dystansów klasycznych, basenowych, wywołało opinję, że pływanie na rzece — nie jest pływaniem. Jednostronne sprowadzanie sportu pływackiego do ram basenu jest niesłuszne, to też P. Z. P. przez organizację „Mistrzostwa rzecznego", przywróci biegi rzeczne do należnych im honorów.

Nasuwa się potrzeba reorganizacji zarządu P. Z. P. Rozrost Związku wymaga naszem zdaniem ściślejszego podziału funkcyj. Prócz wyodrębnienia autonomicznej „Komisji propagandy pływania i ratownictwa", należałoby podzielić prace między dwa referaty 1) krajowy, obejmujący sprawy administracyjno-organizacyjny i 2) zagraniczny. Związki okręgowe po paru latach pracy natyle okrzepły, że wydaje się możliwą większa ich autonomja. Ścisła centralizacja i troskliwa kuratela P. Z. P. była na miejscu, gdy Związki organizowały się i nie miały żadnego oparcia na swym terenie. Dziś posiadają własny bogaty zakres pracy, niezbędne doświadczenie, to też przesadna biurokracja i wglądanie przez P. Z. P. w najmniejsze szczegóły pracy jest rzeczą zbędną. P. Z. P. nie powinno zajmować się sprawami administracyjnemi okręgów. Wystarczy, gdy sprawować będzie nadzór i kontrolę nad ogólną linją pracy.

W stosunku do klubów rok 1928 dał P. Z. P. gorzkie doświadczenia. Wzrost siły klubów, ostre antagonizmy i tarcia wymagały ściśle objektywnego oceniania sytuacji. Niestety niezawsze potrafiono stanowisko to utrzymać.

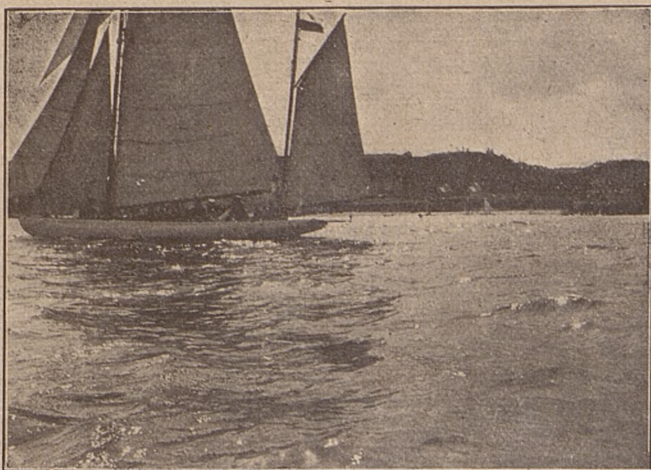
Instytucja zwierzchnia — jest wychowawcą klubów. Obowiązuje ją ścisła formalistyka, przestrzeganie statutu i regulaminów. Pobłażanie jednym jest jednocześnie poczytywane za szykanowanie tych, od których żąda się wszelkich formalności. Zbytnia wyrozumiałość wywołuje w ten sposób nastrój fermentu, podważając powagę instytucji i obalając poczucie praworządności. Objektywizm wymaga stosowania do wszystkich jednych miar i jednakowych rygorów. Większość gorszących zajść jakie miały miejsce w roku bieżącym, w związku z Mistrzostwami wynikło z ignorowania wyłuszczonych wyżej zasad, bezstronności i konsekwencji w postępowaniu.

Wierzymy, że nauka w las nie pójdzie i na przyszłość unikniemy niepotrzebnych zadrażnień, które wysoce utrudniają pracę nad wspólnym celem wszystkich nas, jakim jest — Wielkość Pływactwa Polskiego.

Antoni Heinrich.



Zawodnicy Oddziału Strzelców Marynarzy na swej przystani w Warszawie z kierownikiem kapitanem Muszkiet-Królikowskim (pośrodku).



Piękny jacht w zatoce Puckiej.

SPORTY WODNE W SZKOŁACH.

Sporty wodne w szkolnych programach wychowania fizycznego od początku państwowości polskiej zajmują naczelne stanowisko.

Stwierdzają to zarówno przeznaczane dotacje na ten cel, jak i wnoszone inwestycje dla tej dziedziny.

Takie budżety nietylko Ministerstwa W. R. i O. P. ale poszczególnych magistratów i miejscowych komitetów przeznaczają w miarę możności na ten cel sumy. Sumy te z każdym rokiem zwiększają się przynosząc w efekcie większe ilości basenów, przystani wioślarskich i łodzi. Pomimo tego jednak postępowania, zdążającego do stworzenia jakby podstaw do pracy właściwej, nie można powiedzieć byśmy zdążali całkowicie pewnie do opanowania tych dziedzin i stworzenia dla nich naprawdę uprzywiljowanych miejsc w wychowaniu fizycznem młodzieży, na jakie bezwzględnie zasługują. Brak tu bowiem jest już dalszych prac sprowadzających się do wytycznych postępowania i prowadzenia pracy w już zbudowanych pomieszczeniach.

Rozpocznę od wioślarstwa.

Przyglądając się dotychczasowym pracom trudno określić po jakich drogach ono postępuje.

Obok bowiem wspaniale rozwijających się klubów wioślarskich uczniowskich na Pomorzu i w Wielkopolsce, starających się w większości wypadkach nadać swym usiłowaniom zabarwienie wybitnie sportowe-zawodnicze mamy znów słabe jednostki organizacyjne sportu szkolnego, ograniczające swą działalność do wycieczek letnich. Oczywiście oceniając to z gruba można byłoby powiedzieć, iż jedni i drudzy mają rację, ponieważ wykorzystują swe odpowiednie warunki terenowe i organizacyjne. To prawda. Jednak o ile chodzi o ustalenie wzorów pracy, zdążających do wytycznych programu, to nie zawsze powyżej wspomniane starania będą mogły zdążyć do wytkniętego celu.

I dlatego koniecznem jest nadanie pewnego kierunku coraz lepiej rozwijającemu się wioślarstwu uczniowskiemu i stworzenia podkładu ideowego, któryby zcalił wysiłki wszystkich organizacyj szkolnych.

W związku z tem należy odpowiednio przygotować nauczycieli do nauki, czyli prowadzenia wioślarstwa wśród młodzieży szkolnej.

Ludzi bowiem wykwalifikowanych nie mamy a co gorsze niewiele się robi, żeby ich posiadać. Wytwarza się nawet niemiła sytuacja, niezgodna nawet z założeniami szkoły.

Zdążamy bowiem do wyeliminowania sportu szkolnego z pod wpływu zewnętrznego klubów sportowych, a tymczasem ułatwiamy naszym wychowankom korzystanie z taborów, instruktorów klubowych i t. d. Są to wszystko czynniki sprzyjające do zachowania wpływów klubowych na psychozę ucznia, tembardziej, że w wielu wypadkach kierownictwo pracy instruktorskiej nad osadami uczniowskiemi spoczywa w rękach ludzi, nieprzygotowanych do tej pracy pod względem wychowawczym. Dlatego też koniecznem jest rozpoczęcie prac nad kształceniem wśród nauczycieli sprawności wioślarskich i znajomości ich szerzenia.

I to kształcenie winno być prowadzone przez ludzi, którzy naprawdę się na wioślarstwie znają i potrafią uczyć, a co najważniejsze, uczyć postępować w tej dziedzinie z młodzieżą.

Nie pomogą nic kursy dokształcające i przeszkalające, a nawet nauka wioślarstwa w instytutach, o ile kierownictwo tej sprawy nie będzie spoczywało w rękach wykwalifikowanych fachowców.

Pozyskanie tych ludzi, zabezpieczenie im stałego warsztatu pracy pozwoli udoskonalić wyszkolenie naszych wychowawców fizycznych.

Drugą sprawą jest kwestja przystani, w tabor bowiem mogą zaopatrzyć się wspólnie szkoły. Gorzej o wiele jest z pozyskaniem przystani, pod budowę której należy mieć najpierw teren, a następnie gotówkę na wzniesienie odpowiednich pomieszczeń.

Pod tym względem nie powinny być czynione jakiekolwiek próby przenoszenia taboru do przystani różnorodnych, a przeciwnie w najkrótszym czasie stworzyć warunki do pracy samodzielnej na terenie szkolnym.

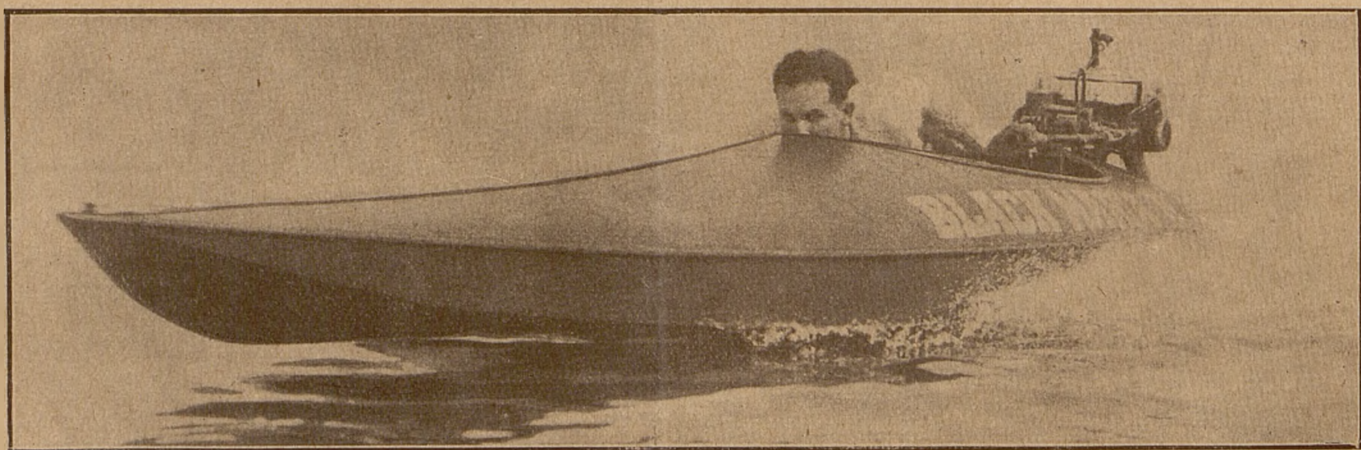
Dotyczyć to winno w pierwszym rzędzie większych ośrodków, gdzie przystanie być winny.

Na czołowem miejscu winna stanąć Warszawa która pomimo wyznaczenia terenu i odpowiednich sum na budowę, prac żadnych nie rozpoczęła.

Młodzież zaś korzysta z przystani klubowych.

Przerwanie wreszcie tych więzów, ściśle zespalających się w jeden łańcuch, należy jaknajszybciej uskutecznić, by uniknąć niekonsekwencji w postepowaniu.

Zwalczamy przynależność młodzieży szkolnej do



Fragment z wyścigów łodzi z przyczepnemi motorami.

klubów, tymczasem skierowujemy się do nich, by korzystała tam ze wszystkich możliwych udogodnień.

W sporcie pływackim pod względem organizacyjno-programowym nie stoimy lepiej. Jak w poprzednim dziale tak i tym znajdujemy się jeszcze daleko od ustalenia wytycznych.

Aczkolwiek wybudowaliśmy już nieco basenów, nie ustaliliśmy metody nauczania pływania, stylu i programu stopniowania trudności w tej dziedzinie.

Stąd też rozbieżność i różnorodność w pracy. Pod względem ustalenia stylu powszechnego nauczania pływania odbiegamy daleko od wielu państw.

Podczas gdy w Anglji i Ameryce, zerwano z żabką, ostatnio nawet w Niemczech, bo w dniach 27 — 28 października 1928 r. w Drezdnie spalono na stosie uchwał żabkę, wprowadzając wszędzie crawl'a, u nas uczy się wszędzie pływania zarzucanym stylem. W niektórych nawet miejscowościach uczą tylko pływać nawznak.

Dlatego koniecznem jest ustalenie sposobu pływania w szkołach, przystosowanego do wymagań doby obecnej.

Dalej znow wyłania się kwestja instruktorów. W innych państwach są specjalnie organizowane kursy pływania dla nauczycieli, dokładnie opracowane podręczniki podają wyjaśnienia wątpliwych kwestyj.

Wprowadzenie do naszego szkolnictwa tego rodzaju kursów do prac dokształcających nauczycieli jest rzeczą nieodzowną.

Pożądanem byłoby, by kursy te miały wybitnie charakter pływacki nie zaś ogólny, w tym bowiem ostatnim przypadku nie pozostaje wiele czasu na pływanie, a specjalnie na naukę instruowania.

Reasumując wszystko należałoby prace konieczne do uskutecznienia sprowadzić do:

1) ustalenia programu pracy w każdej dziedzinie sportów wodnych,

2) ustalenia metody, sposobu i stylu nauczania sportów wodnych,

3) kształcenia nauczycieli w tych dziedzinach.

Należy mieć nadzieję, iż M. W. R. i O. P., które bardzo chętnie popiera te sporty i stara się o skuteczny ich rozwój, poczyni odpowiednie kroki i w tych kierunkach.

T. Chrapowicki.

PŁYWACTWO
KRONIKA ZAGRANICZNA.

CZECHOSŁOWACJA.

Podczas, gdy u nas pływanie na zimę zamarło, w Czechosłowacji rozpoczął się sezon w krytych pływalniach.

Mistrzostwa sztafetowe Czechosłowacji przyniosły 5 rekordów na 6 konkurencyj!

3 x 100—panów: 1) Slavia 3:47.6 rekord pobity o 4.4 sek. 2) P. K. V. C.

3 x 100—pań: 1) Sparta 4:55. 2) Hagibor.

4 x 100 st. klasycznym panów: 1) Slavia 5.48 rekord wyrównany. 2) A. P. K·

4 x 100 st. kl. pań: Č. P. K. 5:56.4 rekord. 2) Sparta.

4 x 200 st. dow. panów: 1) A. P. K. 10:36.5 rekord. 2) Hagibor. 3) C. P. K.

4 x 100 st. dow. pań: 1) Č. P. K. 6:35 rekord! 2) Sparta.

AUSTRJA.

Sztafetowe mistrzostwa Austrji przyniosły rekord na 4 x 200 st. dow. panów sztafecie I W. A. S. K, w czasie 10:36.1.

Sztafetę stylem zmiennym pań 3 x 200 wygrała Danubia w czasie 4:39.8, takąż samą panów I W. A. S. K. w czasie rekordowym 3:40.

SZWECJA.

Arne Borg w Szanhaju pobił rekord światowy na dystansie 1000 mtr. osiągając znakomity czas 12:02.4, lepszy o 14.4 sek. od dotychczasowego rekordu.

Czyżby tylko przypadek? Mistrzami w piłce wodnej Austrji, Czechosłowacji i Polski są żydowskie drużyny Hakoahu, Hagiboru i Makkabi!

JAPONJA.

Na Wschodniej Olimpjadzie Rademacher spotkał się kilkakrottie ze swym zwycięzcą olimpijskim Tsurutą. Na 100 i 200 mtr. tryumfował ponownie Tsuruta zwyciężając w 1:17.4 i 2:52.6 Rademachera, który wyciągnął „zaledwie" 1:18.4 i 2:55. Na 400 mtr. Rademacher okazał swą zdecydowaną wyższość bijąc Tsurutę o 4.5 sek. w czasie 6:20.

BELGJA.

Zawody organizowane w Brukseli przez Cercle Royal Natation Bruxelles w pływalni „Bain Saint Sauveur", przy współudziale zawodników francuskich, holenderskich i niemieckich.

Clou zawodów stanowił bieg 200 mtr. st. kl. pań, będący pojedynkiem między Hildą Schraeder a Rie Baron. Zwyciężyła Schraeder w czasie 3:14 sek.

Sensacją był nowy rekord światowy ustanowiony przez świetną olimpijkę Braun w pływaniu nawznak na 200 mtr. Stary rekord nieżyjącej już Sybill Bauer 3:03.4, został pobity o 4.2 sek. czasem 2:59.2.

Również Baron wykazała swą klasę bijąc H. Schraeder na 400 mt. st. kl. w czasie 6:45.4 lepszym od starego rekordu (6:46.8).

Inne wyniki:

Panowie: 100 mtr. 1) Derichs (N.) 1:03.4.

100 nawznak: 1) Küppers (N.) 1:12.2.

200 mtr. st. dow. 1) Taris (F.) 2:26.8 (w przedbiegu Vandeplanque 2:25.4 rekord francuski).

400 mt. 1) Taris (F.) 5:22.4.

200 st. kl. 1) Budig (N.) 2:56.2.

Sztafeta zmienna 3 x 100. 1) Niemcy: Küppers, Budig, Derichs. 3:34 (!).

100 mtr. 1) Braun (H.) 1:14.2.

Panie: 200 mtr. 1) M. Braun (H.) 2;47.8 rekord holenderski.

200 mtr. st. kl. 1) Schraeder (N.) 3:14.

200 mtr. nawznak. 1) Braun (H.) 3:59.2 rekord światowy.

400 st. pań. 1) Baron (H.) 6:45.6 rekord światowy.

Sztafeta zmienna 3 x 100. 1) Holandja 4:20.3.



WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO.

Dn. 8 b. m. odbyło się w Bydgoszczy, siódme z kolei, Walne Zebranie Polskiego Związku Pływackiego. Uczestniczyło w niem ogółem 70 delegatów, gości, przedstawicieli prasy i t. d. Reprezentowanych było 38 klubów z okręgów: warszawskiego, krakowskiego, wileńskiego, górnośląskiego, poznańskiego i pomorskiego, Jedynie ze Lwowa nie przybył ani jeden delegat.

Zarząd Pom. O.Z.P. przyjął delegatów śniadaniem, podczas którego, w imieniu gospodarzy, witał gości prezes Zarządu — p. Malicki.

W południe rozpoczęły się obrady. Pod obecność prezesa i obu wiceprezesów, zebranie zagaił sekretarz P.Z.P. p. Semadeni witając zebranych, poczem wezwał delegatów do składania pełnomocnictw. Podczas tej operacji odczytano protokół poprzedniego Walnego Zebrania P. Z. P.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano jednogłośnie p. M. Stürmera, prezesa okr. Poznań, oraz na asesorów pp.: Deutscha z Górnego Śląska i Malickiego z Bydgoszczy.

Sprawozdanie Zarządu i Komisji Sportowej odczytane przez p. Semadeniego, wykazało olbrzymi rozwój sportu pływackiego w Polsce. W roku 1927 do P. Z. P. należało 63 kluby, w bieżącym — 71. W roku 1926 zgłoszonych było 348 zawodników, w następnym — 673, w bieżącym zaś — 1067. Liczba ta nie obejmuje wielu zawodników niezrzeszonych, tak, że faktyczna ilość pływaków, traktujących ten sport zawodniczo, wyniesie ponad 1500 osób. Najwięcej klubów pływackich, zgłoszonych do P. Z. P., posiada okręg pomorski (20), następnie śląski i warszawski (po 12), poznański (9) i t. d. Największą żywotność wykazały okręgi: krakowski, śląski, warszawski i pomorski.

Terminarz na rok przyszły zapowiada się wspaniale. Z imprez projektowanych należy wspomnieć pływacki mecz międzypaństwowy Belgja — Polska, który odbędzie się (11 sierpna) w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej.

Znamienna jest uchwała, nakazująca każdemu Okręgowi przynajmniej dwa razy w roku urządzać zawody dla zawodników drugiej i trzeciej klasy. Ponadto nałożono na okręgi obowiązek zorganizowania swych mistrzostw do dn. 7 lipca.

Wybory nowych władz P. Z. P. dały następujący wynik: prezes — pułk. Ulrych, wiceprezesi — pp. Domosławski i Foryś, sekretarzem — p. Semadeni (po raz siódmy z rzędu), skarbnik — p. Paszkowski, członkowie — pp.: Bukojemski, kpt. Baran, Lewinson, Meisler, Muszałówna, por. Piątkowski, kpt. Szubert. Do komisji sportowej wybrano pp.: Semadeniego jako przewodniczącego i Baranowskiego, Medresa, Paszkowskiego oraz Piernikarza — jako członków. Komisja rewizyjna pozostała bez zmiany, a wybór komisji dla spraw ratownictwa pozostawiono zarządowi, ponieważ dotychczasowy przewodniczący p. Berlik nie nadesłał sprawozdania. Jako miejsce przyszłego zjazdu wybrano Warszawę.

W wolnych wnioskach uchwalono wystosować gorące podziękowanie za wydatne popieranie sportu pływackiego Państwowemu Urzędowi Wydz. Fizyczn., Min. Spraw Zagranicznych, dyrektorowi P. U. W. F., p. płk. Ulrychowi oraz min. pełn. w Budapeszcie p. pułkownikowi Matuszewskiemu. *W.*

Międzyklubowe zawody pływackie.

Międzyklubowe zawody pływackie Cracovii urządzone w Krakowskiej YMCA przy udziale AZS. Wisły, SKLA, Pogoni-Lwów i organizatorów, przyniosły nadspodziewanie piękne wyniki, a nawet rekord Polski w 50 m. st. dow. dla pań. Szczegóły następujące:

50 m. st. dow. dla pań. 1) Nowakówna 42,6 rekord Polski, 2) Zgorzeńska (SKLA), 3) Rasztorfówna (SKLA).

100 m. st. dow. panów lat 16 do 18: 1) Litwin (Crac.) 1:25.8, 2) 2) Ruppert (Crac.), 3) Gryglewski (Crac.).

50 m. st. dow. dla panów: 1) Rober (Pogoń-Lwów) 33, 2) Scipio (Wisła), 3) Halar (SKLA).

50 m. st. dow. dla chłopców lat 14—16. 1) Jerycho (SKLA) 40, 2) Krakowiak (Crac.), 3) Cetera I (Crac.).

100 m. st. dow. dla panów: 1) Bober (Pogoń) 1,20, 2) Kowalski (Crac) 1,21, 3) Pilarz (Crac.) 1,22.

50 m. st. klas. dla pań: 1) Rasztorfówna (SKLA) 50,4, 2) Zgorzeńska.

25 m. st. dow. dla chłopców do lat 14: 1) Cetera II (Wisła) 19,3, 2) Gackiewicz (Crac.).

5 x 25: 1) Wisła 1,38. 2) Cracovia:

50 m. nawznak dla panów: 1) Trytko 39,2, 2) Ziembicki, 3) Smolka wszyscy z Cracovii.

3 x 50 pozycyjna dla panów: 1) Cracovia 2,03,2. 2) Wisła.

100 m. st. klas. dla panów: 1) Paully 1,31,4 (rek. okr.), 2) Chłaputek (SKLA), 3) Michalak (Crac.).

5 x 50 dla panów: Cracovia 2,58,2, 2) SKLA.

50 m. st. klas. dla chłopców: 1) Holaczek (Crac.) 48,8, 2) Ramza (Crac.).

50 m. st. dow. old boy'ów: 1) Brolder (SKLA) 41,7, 2) Hajda (SKLA).

3 x 25 st. dow. dla pań: 1) Cracovia 1,09,6, 2) SKLA.

10 x 25 mieszana pań i panów: 1) Cracovia 2,59,2, 2) SKLA.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

Sejmik Wioślarski, który miał się odbyć w Poznaniu dnia 16 b. m., został odłożony na 13 stycznia 1929 r.

Cena ogłoszeń: 1 stron zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXEMBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 70-56.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

ILUSTROWANY

TYGODNIK
SPORTOWY

„STADJON"

POŚWIĘCONY
WSZYSTKIM
DZIEDZINOM
SPORTU

PRENUMERATA
ROCZNIE ZŁ. 24
KWARTAL. „ 6

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA

WARSZAWA
SENATORSKA 29

GALERJA
LUXEMBURGA

ROCZNIKI **SPORTU WODNEGO**

1925 r.
1926 r.
1927 r.
1928 r.

W PŁÓCIENNEJ OPRAWIE
PO ZŁ. 20 ZA EGZEMPLARZ.
OKŁADKI DO ROCZNIKÓW PO ZŁ. 5.

Wysyłamy po wpłaceniu należności
na konto w P. K. O. 6013.

Wykwintna Czekolada Deserowa
Electa
Bracia Hawiecccy
WARSZAWA • KRÓLEWSKA 27 • NOWY-ŚWIAT 63

FABRYKA GRAWERSKO-MEDALJERSKA
NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM i SREBRNYM
JÓZEF CHYLIŃSKI
WARSZAWA
ROK ZAŁ. 1898
OGRODOWA 25
TEL.-406-46
MEDALE
ŻETONY
ODZNAKI SPORTOWE
SZTANCE i STEMPLE



OBUWIE DLA NARCIARZY
F. GRĘDZIŃSKI i S-KA
WARSZAWA · MARSZAŁKOWSKA 130 · Tel. 38-24

WINA KRAJOWE



H·MAKOWSKI
KRUSZWICA

NAJWYŻSZE NAGRODY:



Tighina	1909
Włocławek	1923
Warszawa	1924
Warszawa	1925
Warszawa	1926
Paryż	1925
Bydgoszcz	1927
Poznań	1927
Katowice	1927
Cieszyn	1927



ŁODZIE
ŻEGLARSKIE
WIOŚLARSKIE
MOTOROWE
I WSZELKICH INNYCH TYPÓW
STOCZNIA ŁODZI
WŁADYSŁAW URBANIAK
POZNAŃ
DROGA DĘBIŃSKA 10 TEL. 33-54

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, Tel. 74-09.